

LUUD

Rok 32 | CURITIBA, 20 MARZEC 1957 | Nr. 12

FILIPINY W ŻAŁOBIE

Kilka dni temu gazety brazylijskie zamieściły fotografie rozdarowanego ludu filipińskiego, wykrzykującego: niech żyje Magsaysay! Teraz ta sama ludność płacze, bo znakomity prezydent młodej republiki filipińskiej już nieżyje.

Leciał samolotem — prowadząc kompanię wyborczą — nad górzystą wyspą Cebu w samym środku gromady wysp, stanowiących republikę filipińską. Towarzyszyło mu 25 osób. W pewnym momencie nastąpił gdzieś w samolocie wybuch, wstrząs — i wielka maszynowa powietrzna rufka, rozbijając się o korolowe skały, z których cała wyspa jest zbudowana.

W ruinach samolotu i w ogniu pałacy się benzyny zginęli wszyscy, prócz jednego, dziennikarza.

Helikoptery z amerykańskiej bazy lotniczej poszły na ratunek. Zebrali tylko zwłone ciała zabitych i jednego poparzonego szczęśliwca. Ramón Magsaysay uratował Filipiny przed kompletną ruiną gospodarczą i polityczną. Ukreślił łeb czerwonej zarzynie komunistycznej, która miała dobre pole dla swej propagandy bo poprzednie rządy to była jedna banda złodziejska, a wojsko wysyłane przeciw komunistom robiło im więcej dobrego niż zło, dopuszczając się gwałtów na ludności, a uciekając przed atakami bojowników, krzyjących się w niezliczonych wąwozach i lasach na wyspie Luzon. Ramón zabrał się do dzieła — jako dowódca wojskowy — rozumnie, rzetelnie, uczciwie. Bez wielkiego rozlewu krwi komuniści stracili swe siły, ich dowódca Luiz Taruc poddał się, groźni „HUK-BALAHAP” przestali praktycznie istnieć.

Magsaysay został prezydentem i przez cztery lata rządził wspaniale, bez pompy i nadętej dumy, jak jeden z ludu, energicznie, a zawsze uczciwie. Ramón był dobrym katolikiem, komunistom nie uznawał — ale nie

stał po stronie zimnych, chciwych bogaczy i kapitalistów. Stał po stronie ludu i lud o tym wiedział. Jego zwycięstwo w nadchodzących wyborach było zapewnione.

Jest podejrzanie, że samolot nie spadł tylko z powodu zwyczajnego defektu w motorach. Kto wie, czy to nie był zamach, kto wie, czy w samolocie nie znalazła się bomba zegarowa. Na razie jeszcze nie wiadomo.

Prezydentem został aż do wyborów wice-prezydent Carlos Gracias, człowiek podobno godny i rzetelny. Ale Magsaysaya on 20-milionowemu narodowi nie zastąpił. Bo Magsaysay miał jakąś dziwną „iskrę Bożą”, jakiś czar osobisty a przy tym serce dla swego narodu wielkie i gorące, a głowę jasną.

Filipiny (można o tym przeczytać kilka słów w naszym Kalendarzu, w artykule o podróży dookoła świata) to jedyny katolicki kraj na Dalekim Wschodzie.

stąpił po stronie zimnych, chciwych bogaczy i kapitalistów. Stał po stronie ludu i lud o tym wiedział. Jego zwycięstwo w nadchodzących wyborach było zapewnione.

Jest podejrzanie, że samolot nie spadł tylko z powodu zwyczajnego defektu w motorach. Kto wie, czy to nie był zamach, kto wie, czy w samolocie nie znalazła się bomba zegarowa. Na razie jeszcze nie wiadomo.

Prezydentem został aż do wyborów wice-prezydent Carlos Gracias, człowiek podobno godny i rzetelny. Ale Magsaysaya on 20-milionowemu narodowi nie zastąpił. Bo Magsaysay miał jakąś dziwną „iskrę Bożą”, jakiś czar osobisty a przy tym serce dla swego narodu wielkie i gorące, a głowę jasną.

Filipiny (można o tym przeczytać kilka słów w naszym Kalendarzu, w artykule o podróży dookoła świata) to jedyny katolicki kraj na Dalekim Wschodzie.

ZNEUTRALIZOWAĆ EUROPE?

Takie głosy pochodzą z różnych stron. Chce tego przede wszystkim Moskwa, a przynajmniej nikt inny, jak tylko komuniści z Kremla wolałi już dawno o rozbrojenie całej centralnej Europy. Obiecali nawet, że się cofną o całe 800 kilometrów na wschód, jeżeli się z zachodniej Europy wycofają wojska anglo-amerykańskie.

W ubiegłym tygodniu głos ten rozległ się w Berlinie, a pochodził z ust — Anglika, szefa angielskiej Partii Pracy, być może przyszłego premiera Anglii, jako że od jakiegoś czasu Partia Konserwatywistów traci grunt pod nogami.

Hugh Gaitskell powtórzył tym razem głośno, w imieniu swej potężnej partii to co koledzy partyjni mówili już dość dawno. Mówił to przede wszystkim bardzo wpływowi Aneurin Bevan, który może kiedyś zostać mi-

nistrem spraw zagranicznych. A więc — zneutralizować Niemcy. Niech się rozbroją Niemcy Zachodnie, wtedy z Niemiec Wschodnich wycofa się 22 dywizje sowieckie, Niemcy się wtedy zjednoczą w drodze wolnych wyborów. Jako neutralne, rozbrojone nie będą nikomu zagrażać, więc można będzie ów pas neutralny rozszerzać dalej na obie strony.

Pan Gaitskell powiedział, że sprawa granicy polsko-niemieckiej załatwiliby wtedy Niemcy z Polską w drodze pokojowej dając Polsce odpowiednio wynagrodzenie gdyby tę granicę trzeba było przesunąć na wschód. Nie powiedział Pan Gaitskell jak by to było wynagrodzenie.

Plan ten omawiany był przed jakimś miesiącem na kongresie partii socjalistycznej we Włoszech. Jest to więc plan przemysłiany i do-

brze przygotowany.

Odpowiada on znakomicie — dzisiejszej polityce nie tyle Anglii, ile angielskiej Partii Pracy. Chce ona pozyskać jak najwięcej ludności na swoją stronę. Chce ulżyć robotnikom, placącym wielkie podatki, idące na wojsko. Już teraz, kto wie czy nie z tego powodu — Anglii odwołuje z Niemiec swoje wojska, na razie częściowo.

I należy się liczyć z taką możliwością. Jakże to będzie miało skutki? Rosja powinna wtedy wycofać swe wojska z całej środkowej Europy, a więc i z Polski.

Powinno być. Ale czy to zrobi? W tym sek.

GOMUŁKA I TOWARZYSZE

Sytuacje w Polsce od czasu października 1956 r. przyrównywać można do stanu „zimnej wojny”, w której t. zw. postępowe elementy w partii komunistycznej pod przewodnictwem Gomulki prowadzą walkę na wielu frontach: ze Związkiem, aby zmniejszyć zależność Polski od Moskwy; przeciwko tej części społeczeństwa, która niecierpiłaby się z powolnością przemian; przeciwko tym elementom w partii, które w rewolucjonizmie sięgają do podstaw marksizmu i wreszcie przeciwko dużej i wpływowej jeszcze grupie stalinowskiej w partii oraz rozbrojonej przez nią do niebywających rozmiarów administracji państwowej i partyjnej.

Być może dlatego wszelkie oficjalne posunięcia Gomulki podjęte są z chęcią kompromisu. Unika on gwałtownych reform, szuka pomocy gospodarczej tak na Wschodzie i na Zachodzie, a w polityce personalnej partii stara się zjednać do współpracy nawet „natiolizyckich” i powierza im stanowiska pod warunkiem choćby formalnego podporządkowania się uchwałom VIII plenum.

Mimo to stan „zimnej wojny” między Gomulką i jego grupą z jednej strony a stalinowcami z drugiej trwa nadal, sama zaś interpretacja „przemian” październikowych, choć bardzo różnorodna, daleka jest od ówczesnych zapowiedzi.

Wiele obecnych posunięć Gomulki dyktowanych jest także troską o odbudowę jedności w partii, która po VIII plenum podzieliła się na frakcje a w wielu terenach przestała nawet działać.

Te „jedności” chciałaby Gomulka uzyskać nie w drodze mechanicznego działania, które musiałoby pociągnąć za sobą masowe czystki, ale w drodze redukcji ideologicznej.

Stan ten ilustruje najlepiej informacja jaka ukazała się w jugosłowiańskim dzienniku „Vjesnik” z dnia 25 lutego b. r. Dziennik ten podaje, że Komitet Centralny PZPR skierował niedawno poufny list do Komitetów Woj., w którym przekłada im pod dyskusję następujące trzy pytania: 1) — czy rozsądna politycznie byłaby otwarta walka z elementami „konserwatywnymi” w partii i likwidacja ich? 2) — czy lepiej jest toczyć z nimi walkę o charakterze pogładowym i wciągając ich do współpracy? 3) — czy należy się posunąć tak daleko aby ROZWIĄZAĆ CAŁKOWICIE PZPR i przystąpić do organizowania NOWEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ? (FEP)

KAŻDY POLAK
NIESIE POMOC
RODAKOM

OPINIE

Pokojowa Nagroda Nobla (Z Audycji Radia 'SWIT')

Skarża się polscy komuniści, — „gorzko płaczą”. Przeglądają ich, wymieniają się z nimi, z ich dzieci, którym nieraz wbrew woli samego dzieła i cka, rodzice-komuniści zabraniają chodzić na naukę religii, do kościoła.

Leja się izy ucimienionych komunistów. Płaczą przez „Stonczko — Stalina” osamotnione „bidne siroty”. Wygląda na to, iż jak kiedyś było przesładowanie chrześcijan za Nerona, tak dziś się przesładowie nie wierzących. Byli męczennicy za wiarę, — może dziś będą za niewiarę?

I może jaki, dotychczas nieznan stalinowski „Sienkiewicz” napisze nowe komunistyczne „Quo Vadis”, w którym opisie męczennostych wszystkich, których wydzierania październikowe usunęły choć w części od kurtya.

Nie mamy nic przeciwko takiemu wiekopomnemu i dziełu komunistycznej literatury, gdyż wiemy, iż byłoby ono podwójnym na grobowcu tej ideologii i tego systemu życia, które popierają nierobów i nieuków płodzą przed wszystkim katów i bandytów.

Podwonne takie zasłużyłoby całkowicie na pokojową nagrodę Nobla.

NEMO



Jego Ekscelencji
Księdzu Arcybiskupowi
DR. JÓZEFOWI FELIKSOWI GAWLINIE
Asystentowi Tronu Papieskiego
OPIEKUNOWI EMIGRACJI POLSKIEJ
Sklada w dniu Jego Imienin
Serdeczne Życzenia Łask Bożych
Redakcja „LUUD”, wraz z Czytelnikami

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

★ RADIOAKTYWNY DESZCZ. W Porto Alegre stwierdzili specjaliści, że w deszczu, który spadł w ubiegłym tygodniu, znajdowało się STRONTIUM-90, niebezpieczny materiał promieniotwórczy, czyli radioaktywny. Pisaliśmy już kilka razy, co to jest i jak szkodliwie działa strontium. Pochodzi ono z rozpadu uranium, używanego do wyrobu bomb atomowych.

★ PETROBRÁS TRWA. Powiadają, że ludzie zainteresowani w handlu naftą chcieli podkopać zaufanie ludności brazylijskiej do Petrobrás, żeby dopuścić do udziału zagranicznych kompanij naftowych do wydobycia naft w Brazylii. Chcieli oni różnymi drogami skłonić rząd do wprowadzenia racjonalizacji benzyny. Wywołały to niechęć ludności do Petrobrás i utorowały drogę do złamania monopolu tej rządowej firmy naftowej. Ze strony rządu oświadczone, że usiłowania te nie doprowadziły do niczego. Petrobrás trwa i przetrwa.

★ SZARANCA. Tak się po polsku nazywa „gafanhoto”. Nawiedziła ona w ubiegłym tygodniu okolice Cascavel w zachodniej Paranie. Szaranca nie narobiła na razie wielkich szkód ale ludność, pamiętająca plagę sprzed 9 lat bierze się do walki z tym masowym napaśnikiem.

★ ZMIANA SEDZIEGO. Sedzia „de Direito da Comarca” Maksymilian Stasiak został przeniesiony z Mandaguari do Jacarezinho (Parana).

★ MUZEUM DLA PARANY. Deputowany Julio Farah wniosł do Assembléa Legislativa projekt budowy muzeum sztuki pięknych (Museu de Arte). Projekt ten, omawiany już dość długo w gazetach i w organizacjach społecznych, podpisał 20 deputowanych stanowych. Chodzi tu o muzeum sztuki nowoczesnej, a nie o muzeum przechowujące stare pamiątki. Koszt: dwa miliony kruczejrow.

★ PREZYDENT W PODRÓŻY. Pod koniec ub. tygodnia Prez. Juscelino wybrał się w podróż do Rio Grande do Sul. Tym razem odbył po raz pierwszy podróż swym nowym samolotem „Viscount Viking” zakupionym niedawno w Anglii.

Prezydent odwiedził miejscowość LIVRAMENTO, która obchodzi stulecie istnienia.

★ KLĄBIN NIE ŻYJE. Wolf Klabin, pionier przemysłu w zachodniej Paranie, zmarł w Rio de Janeiro na atak sercowy. Zmarły pozostawił trzech synów inżynierów. Oni zapewne poprowadzą dalej jego wielką fabrykę papieru oraz inne zakłady przemysłowe w Paranie. Zakłady przemysłowe Klabina zatrudniały i nadal zatrudniają wielu Polaków, tak z dawniejszej jak i nowszej emigracji.

★ ZAWALISIE SIĘ KOŚCIOŁ. W mieście Fortaleza (stan Ceará), zawalił się stary kościół franciszkański. Padła piękna wieża zegarowa, cały front kościoła w ruinach. Stało się to dnia 15 marca o godzinie pierwszej w południe. Kościół był wtedy pusty.

★ CENTRO EUROPA LIVRE. Organizacja pod tą nazwą istnieje od kilku lat w Rio. Wchodzi do niej zarówno Brazylianie jak i uchodzący z różnych krajów europejskich. W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie na którym wybrano nowego zarząd. Prezesem został pan Alfred Spitzman z Jordan. W Radzie Wykonaw-

czej tej organizacji zasiadają: wspomniany już prezes, p. Jordan, oraz panowie: Jan Reisser, Tadeusz Skowronski, Aleksander Nikolajew, Peter Olin, Cristó Boydajew, Cristóf Kallay, Eduard Resssel, Konrad Kowalewski, Frikas Meieris, Karl Ast, André Mazai, Jean Diamandy. Prezesami honorowymi są senatorowie: Assis Chateaubriand i Castro Guimarães oraz wice-gubernator Artur Bernardes Filho i prof. Hamilton Nogueira. W Radzie Doradczej zasiadają: Antônio Galotti, Konrad Wrzos, Elmano Cardim, Arnor de Mello, Bronisław Ostoja Roguski, Roberto Marinho, Francisco Sá, Tiago Dantas, Jerzy Zbrozek, Austrogesillo de Atya de Souza Brasil i Augusto Frederico Schmidt.

W czasie walnego zebrania ogłosili przemówienia: Panowie Jordan i Assis Chateaubriand. P. Jordan złożył przede wszystkim sprawozdanie. P. Assis zauważył w swym dłuższym przemówieniu, że komunizm stracił wiele swej siły atrakcyjnej. W Brazylii komuniści wolałi teraz szukać sympatyków wśród klasy wykształconej i kierowniczej niż wśród robotników. Komuniści starają się wykorzystać hasła patriotyczne, by sobie zyskać zwolenników.

★ WIĘCEJ IMIGRANTÓW! — Oto, czego chce rząd federalny. Rząd chce wykorzystywać na ten cel pomoc amerykańską w sumie 15 milionów dolarów. Opracowany został plan imigracyjny, mający powiększyć dotychczasowe osiedla emigranckie i stworzyć nowe.

★ ZANIEPOKOJENIE. — Koła handlowe i przemysłowe Brazylii są zaniepokojone rosnącym z dnia na dzień rozwojem handlu pomiędzy Afryką i Europą oraz planowanym zmniejszeniem opłat celnych dla powiększenia wymiany handlowej pomiędzy

Europą i Afryką oraz stworzeniem tak zwanego Wolnego Rynku w Europie. Zmniejszoby to brazylijski eksport wielu towarów, zwłaszcza kawy do Europy. Afryka rozwija swe plantacje kawowe i w roku 1970 produkować będzie rocznie 20 milionów worków kawy lepszej niż brazylijska. Brazylija nosi się z zamiarem przystąpienia do tego bloku handlowego, inaczej byłaby z niego wykluczona. Ale wtedy Brazylija musi też zmniejszyć lub nawet znieść cło na niektóre towary europejskie.

★ DWA RAZY PREZYDENTEM? — Obecna konstytucja nie pozwala na ponowny wybór tego samego obywatela na prezydenta Brazylii. Ale konstytucja jest, jak wiadomo, zmienna i niektórzy politycy wysuwają plan: zmieniłi konstytucję i pozwolili na „re-elekcję”. Juscelino. Kubitschek oświadczył odrzucając ten pomysł nie wyszedł od niego i że nie ma zamiaru kandydować drugi raz, nawet gdyby było wolno. Politycy powiadają jednak, że takiego oświadczenia nie bierze się zbyt poważnie. Juscelino może się dać przekonać i pod jego komendą PSD zdobyłoby silne stanowisko w Brazylii. Są jednak na razie tylko — pomysły. Sprawa nie weszła pod żadne obrady.

★ SZLACHETNA AKCJA. — W pobliżu miasta Jacarezinho w Paranie zamordowany został przed kilkoma tygodniami szofer taksówki, Oscar Mendes. Ludność oburzona barbarzyńskim morderstwem postanowiła przyjąć z pomocą rodzinie zabitego. Zebrano już 70 tysięcy kruczejrow, by umożliwić studiu synowi szofera. Pełne uznanie należy się zarówno doktorowi Rugierio Cerrozimo, który rzucił to hasło jak i ludności, która sprawiła z pomocą tak hojnie i szybko.

Z Ostatniej Chwili

★ ZALANE MIASTO. — Powódź zalała miasto Joazeiro w stanie Bahia. Ponad 500 domów pod wodą, ponad 6 tysięcy ludzi bez dachu nad głową. Woda wdarła się również do miast Cachoeira i Euclides da Cunha.

★ SPOTKANIE PREZYDENTÓW. — Prezydent Juscelino i Przewodniczący Urugwajskiej Rady Narodowej Arturo Lozano spotkali się w mieście Sant'Ana do Livramento, gdzie się obecnie odbywa handlowo-przemysłowa wystawa stanu Rio Grande do Sul.

★ EISENHOWER I MACMILLAN już są w drodze na Bermudy, gdzie za kilka dni rozpocznie długie rozmowy dyplomatyczne. MacMillan chce założyć wezły przyjaźni anglo-amerykańskiej i zrobić z tej przyjaźni „fundament pokoju światowego”. Chce wzmocnić Sojusz Atlantycki i zapobiec wtargnięciu się Rosji w sprawy Bliskiego Wschodu. Wielkie i kosztowne wojska lądowe chce zastąpić „nowoczesnym uzbrojeniem”.

★ SPOKÓJ NA CYPRZE? — Kilka dni temu powiesili Angliki jeszcze jednego Greka. Skazanych na śmierć, a czekających na powieszenie lub uśmiercenie jest jeszcze siedmiu. Tymczasem EOKA, tajna organizacja wolnościowa, rozrzuciła ulotki zapowiadające, że zaprzestanie walki, jeżeli Angliki zwolnią z wygnania cypryjskiego arcybiskupa Makariosa. Gubernator Cypru, uśmiechnięty, ale zimny i twardy John Harding wyjechał w tej sprawie do Londynu.

★ CZY TE SAMOLOTY SA BEZPIECZNE? — Chodzi o samoloty turbiny, takie jakim lata prezydent Juscelino. Przed kilku dniami rozbił się jeden

taki samolot w Anglii. Obecnie Anglia poddała wszystkie samoloty tego typu specjalnym próbom. Sprawdzono przede wszystkim działanie tych regulatorów lotu, które są umieszczone u skrzydeł (allersons), bo podobno katastrofę spowodowało właśnie działanie tych właśnie regulatorów. Przed dwoma laty rozbił się jeden z takich samolotów w Australii w czasie lotu próbnego.

★ IZRAEL — EGIPT. — Nie doszło do uspokojenia umysłów. Izrael jest oburzony, że Egipt wprowadził w Gaza swoją administrację, że nie pozwala na przejazd okrętów Izraelskich przez Kanał Sueski i przez zatokę Akaba. Ameryka, Francja i Anglia robią nacisk na rząd egipski, by nie robił Izraelowi trudności. Dulles zapewnił rząd Izraela, że nie zapomni o swych obywatelach.

★ WIELKIE POWODZIE nie tylko w Bahii. Afrykę nawiedziły straszliwe deszcze, w Rodezji rzeki wylały katastroficznie.

★ NIE CHCE KADARĄ. — Ledwo przyjechał do Genewy, już porucił służbę dyplomatyczną pierwszy sekretarz delegacji węgierskiej Istvan Nagy. Pociąg Kadara jako szlachełca Moskwy — Tymczasem Gomulka wyrzucił Kadarowi swe uznanie z okazji święta narodowego węgierskiego, obchodzonego dnia 15 marca. Gomulka jest zdania, że pierwsza faza ruchu wolnościowego była dobra, ale że jej wykorzystali dla swych celów „imperialiści”. Czy ci, co ten ruch zadbali, to nie są imperialiści?

★ PREMIER CYRANKIS-WICZ wyjechał na dłuższy czas na Daleki Wschód. Odwiedził Burmę, Vietnam Północny i prawdopodobnie Chiny.

PACZKI DO POLSKI I ROSJI

Uruchomiliśmy nadawanie paczek do Polski i Rosji, zamawianych tutaj i wysyłanych z Anglii. Towary angielskie najwyższej jakości, eksportowe. Wszystkie paczki ubezpieczone, z pełną gwarancją. Wielki wybór. Ponad 300 lekarstw. Podajemy niektóre paczki:

- DO POLSKI (oraz do innych krajów Europy)
* Materiał granatowy czysto wełniany na ubranie lub kostium, 3 metry na 145 cm Cr\$1.820
* Pończochy luksusowe nylonowe, najdroższy gatunek, paczka lotnicza, — 2 pary Cr\$ 385
* Chusta-babuszka kaszmirowa w kwiaty — 2 sztuki Cr\$ 590
* Koc duży, czysto wełniany, biały, 180x230 cm. Cr\$ 950
* Materiał czysto wełniany na suknie, lekki, 3 jardy na 315 cm, czarny, granatowy, popielaty, niebieski Cr\$ 305
* Nescafé — 6 puszek Cr\$ 850
* Zegarek szwajc. Roamer, 17 kamieni, męski lub dam. Cr\$2.100
* Streptomycyna 30 gramów Cr\$ 585
* Penicylina oleista — 10 ampulek po 10 cc Cr\$ 630
* Tran dla dzieci 500 kapsulek Cr\$ 350

UWAGA: odbiorca w Polsce płaci cło w różnej wysokości, bardzo małe od lekarstw (10 złotych od 1 kg wagi brutto).

DO ROSJI

(Łącznie z Ukrainą, Białorusią, Państwami Bałtyckimi itd.)

Standardowa paczka damska
Materiał wełniany, ciepły, na suknie. Materiał z dodatkami na płaszcz zimowy. Sweter z długimi rękawami. 2 wełniane chusty-babuszki. 2 komplety wełnianej bielizny. 2 pary wełnianych pończoch.

- DO ROSJI EUROPEJSKIEJ Cr\$ 8.300
DO ROSJI AZJATYCKIEJ Cr\$ 8.450

Standardowa paczka męska

Materiał wełniany, ciepły, na ubranie. Dodatki do ubrania. Materiał wełniany z podszewką na płaszcz zimowy. Sweter z długimi rękawami. 1 komplet bielizny wełnianej zimowej. Zegarek na rękę szwajcarski ROAMER, 17 kamieni.

- DO ROSJI EUROPEJSKIEJ Cr\$ 11.660
DO ROSJI AZJATYCKIEJ Cr\$ 11.810

Standardowa paczka żywnościowa

Herbata, kawa, czekolada, kakao, masło, wiewiórzyna, szmalc, cukier, ryż. Waga paczki 19 funtów.

- DO ROSJI EUROPEJSKIEJ Cr\$ 3.040
DO ROSJI AZJATYCKIEJ Cr\$ 3.190

UWAGA: Odbiorca w Rosji nie płaci nic (nawet cła) przy odbiorze paczki. Paczki ubezpieczone, w wypadku zaginięcia i reklamacji w terminie do 10 miesięcy od zamówienia nadawca otrzymuje zwrot pieniędzy lub zostaje wysłana bezpłatnie druga paczka. Paczki idą z Anglii do Rosji przeciętnie 5 — 8 tygodni. Do wyboru inne paczki, również wszelkie lekarstwa i obuwie, skóra, materiały na ubranie, żywność etc.

Podane ceny obejmują również koszty przesyłki i ubezpieczenia. Z zamówieniami zwracać się do Redakcji 'Ludu'.

O FIARY

NA DAR DLA J. E. KARD. WYSZYŃSKIEGO

- Pan Józef Narloch z Jaraguá do Sul Cr\$. 200,00;
Pan Michał Szewczak z Arapongas Cr\$. 200,00;
N. N. z Castro Cr\$. 50,00.

NA REEMIGRANTÓW

- Pan Kazimierz Lubaszewski z Nowej Galicji Cr\$. 200,00;
Pan Michał Szewczak z Arapongas Cr\$. 100,00.

NA FUNDUSZ "LUDU"

- Dr. Jan Skalski z Kurytyby Cr\$. 200,00;
Pan Wiktor Syliński Cr\$. 100,00;
Pan Jan Magaliński z Anápolis Cr\$. 40,00.

NA SEMINARIUM SW. WINCENTEGO

- Wiktor Baran z Kurytyby Cr\$. 100,00.
Wszystkim Szanownych Ofiarodawcom składamy jaknajserdeczniejsze: Bóg Zapłać!

'LUD'
Direktor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846, — Tel.: 1493
Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

Nasz Słowniczek

● Oddolny jest ruch, pochodzący "od dołu", a więc od ludności. Odgórny jest ruch pochodzący od góry, czyli od władz rządowych. Oba słowa w ostatnich czasach często powtarzane. Demokracja przynosi przecie nie tylko dekryty i ukazy, ale i żądania ludności, czyli dążenia oddolne.

● Sfera, słowo greckie, oznacza tyle co kula, gałka lub czasem — koło. Sfery naukowe — tyle co koła naukowe, grupy ludzi zajmujące się nauką.

● Termin — oznacza zwykle oznaczony dzień, albo koniec. W Polsce słowem tym oznaczano zwykle rozprawę sądową, dlatego, że była wyznaczona. W języku naukowym oznacza to słowo inną rzecz, a mianowicie ściśle określone słowo, używane zawsze na oznaczenie tej samej rzeczy. Takim terminem jest np. słowo komunizm lub "narodowy komunizm".

● Obosieczny — może być np. nóż z ostrzem bo obu stronach. Mówi się o mieczach obosiecznych. Broń obosieczna oznacza zwykle taką broń, która może być groźna, nie tyle dla nieprzyjaciela ale i dla tego, kto jej używa. Taką bronią były np. gazy trujące, które zależnie od wiatru truiły nieprzyjaciela lub swoich żołnierzy.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praca Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

Resztki nakrycia z przeszłej zimy po specjalnych cenach.
Wspaniałe Flanele po cenach fabrycznych w popularnych CASAS
PERNAMBUCANAS
Curitiba: -
Praca Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão: -
Av Rep. Argentina 4011

WACŁAWA NOWAKOWSKA
Płock, ul. Grodzka 7 m 9.
pragnie skontaktować się ze swymi znajomymi z Parany.

POSZUKIWANIE!

Helena Janowska, ulica Olszewskiego 95 we Wrocławiu poszukuje ojca Józefa Łukasza, który w 1929 roku wyjechał do Kurytyby i mieszkał na ulicy Carlos de Carvalho. Prosi o podanie wiadomości do "LUDU".

E. Karmar



WIELKA FESTA

Zwiasławiania Matki Bożej Patronki kaplicy na kolonii Dom Pedro i poświęcenie kamienia węgielnego pod plebanię w tejże miejscowości w dniu 24 marca 1957 roku.

Program

SOBOTA 23 MARCA: — Od godziny 5-tej po południu spowiedź ogólna.

O godzinie 7-mej różaniec z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu oraz kazanie.

NIEDZIELA, 24 MARCA: — Spowiedź od godziny 5,30 rano.

O godzinie 8-mej pierwsza Msza św. z Komunią dla Crucydy i ogółu.

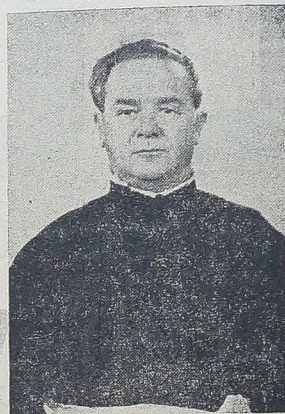
O godzinie 10-tej Msza śpiewana, kazanie, błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem i Poświęcenie kamienia węgielnego pod nową plebanię.

Po skończonych uroczystościach religijnych, odbędzie się festa z szuraskiem, lejlonem, kawą i t. p.

Prosimy wszystkich gorliwych wyznawców Przenajświętszej Pani i fantry na lejlony z którego dochód przeznaczony będzie na dokończenie plebanii.

Za łaskawe przybycie i cenną współpracę składa z góry serdeczne podziękowanie:
Komitet Kapliczny wraz z Ks. Proboszczem

DR. JAN GRABSKI
Dezembargadorem



Z najgłębszym zadowoleniem dowiedzieliśmy się, iż ogólnie znany i uznawany, Dr. Jan Grabski, przechodząc na emeryturę, został mianowany dekretem Gubernatora Stanu, Dezembargadorem (Sędzią Najwyższego Trybunału Stanowego). Dr. Grabski rozpoczął swą działalność jako "Auxiliar da Justiça" w sąsiednim Stanie Santa Catarina, następnie przeniósł się do Kurytyby, gdzie ukończywszy prawo, został adwokatem. Pracował w tym zawodzie w ciągu długich lat w stanach Parany i Santa Catarina.

Podczas rządów Gubernatora Tourinho, Dr. Grabski został Delegatem Obyczajności, Delegatem Bezpieczeństwa Publicznego oraz Szefem Policji Stanowej. Na tych stanowiskach Dr. Grabski pracował z najwyższą godnością i honorem. W 1932 roku został mianowany na wysokie stanowisko Prokuratora Wojskowego dla stanu Parana. I tu znów wy-

POSZUKIWANIE!

Wojciecha Józefowicza, który w roku 1926 wyemigrował wraz z rodziną z Warszawy poszukuje: Stanisława Kwicień-Kiebowiczowa — Warszawa ul. Młynarska 13 m4

Ktokolwiek wiedziałaby o miejscu pobytu Pana Józefowicza proszony jest o powiadomienie Administracji "LUD".

TOWARZYSTWO KOŚCIUSZKI

SOCIEDADE OPERARIA BEN. "UNIÃO E PAZ"
RUA ÉBANO PEREIRA, 502

Na mocy uchwały Walnego Zebrania Roczego zawiadamia się, że do dnia 30-go czerwca b. r. nowo-wstępujący Członkowie będą zwolnieni od opłaty wstępnej (joia).

JOÃO SIELSKI — Sekretarz

LECH TOPORCZYK

Skórka od Pomarańczy *)

Ze zbioru opowiadań p. t. Raport Karny które ukaza się w wydaniu książkowym o ile autor:

a) Wygra na loterii potrzebną kwotę na zakup papieru i kosztu druku, albo b) znajdzie brylant na dnie rzeki Tibagi.

Wobec tego, że w chwili obecnej autor a) nie posiada pieniędzy na kupno losu loteryjnego, oraz b) pracując od świtu do nocy w mato, nie ma czasu na szukanie brylantów, — ludzkości nie grozi niebezpieczeństwo ukazania się jego książki.

Zgodnie z wymaganiami prawa, stwierdza się, że postacie występujące w opowiadaniu są wytworem fantazji autora. Podobieństwo ich z osobami żyjącymi jest całkowicie — przypadkowe.

I
Pan Prezydent George William Nove obtarł kropelki potu, które wystąpiły na jego idealną tyśnię i podał kijek służący do gry w palanta stojącemu przed nim w postawie pełnej szacunku i ograbności.

— Zauważ bardzo, drogi Nathanielu, że musimy skrócić tak mnie partycjka brida... Do furzki z usmiechem, — robi się już ciemno, muszę się przebrać do kolacji, po której oczekuje mnie partycjka brida... Do furzki mój stary... — poklepał ogrodnika na ramieniu i zwrócił się ku Białemu Domowi, na którego kolumny, padły właśnie, ostatecznie promienie zachodzącego słońca.

*) Fantazja z przyszłości — dop. red.

— Chwałda ci Panie! — szepnął, — żyje!

Nathaniel postanowił teraz, ułożyć ciało w wygodniejszej pozycji.

W chwili w której zamierzał unieść nogi Prezydenta i opuścić je ku dołowi, poczuł jak nagle resztki włosów stały mu dębem na głowie. Zamarł w bezruchu patrząc ostentacyjnie w jeden punkt znajdujący się na stopniu schodów z którego dostojny maź znalazł się przed chwilą na zbity łeb.

— Jak pragnę wyjazdu teściowej — jęknął, — posadzą mnie na krześle elektrycznym...

Na stopniu, obok lewej stopy Prezydenta, leżała — skórka od pomarańczy.

Przerwanie Nathaniela Jonesa było usprawiedliwione. Czołowiekiem, który rzucił skórke na schody był on sam. Kiedy Prezydent odwołał go na partię palanta, zajął się przycinaniem róż, pracując się w balustrady, i jedzeniem soczystej pomarańczy. Schodząc ze schodów rzucił w rozstąpieniu — skórke. Zamarł na życie Prezydenta był jego dziełem.

począł rozglądać się dookoła, a nie dostrzegłszy nikogo, zdrapał z podszewki trzewiaka kawałek skórki na której Prezydent się podłgał, wyjął z kieszeni margarytki portfel, nie mogąc znaleźć w nim papieru zabrał skórke pomarańczową w banknot 2 dolarowy i schował w portfelu do kieszeni. Uspokojony nieco ukryciem dowodu swojej winy, Jones pobiegł do fontanny, zanurzył w wodzie kraciatą chustkę i przyłożył ją

do potężnego guza, który w między czasie wyrósł na głowie Prezydenta.

Panie Prezydencie... jak się Pan miewa?... — zapytał troskliwie, — niech się pan odezwie... To ja Jones, wiemy siługo, jestem przy Panu... Upadł Pan na głowę, ale nie się wbiłkięgo nie stało, oddech ma Pan trochę przyspieszony, ale to przedzie...

Kiedy Nathaniel po raz dwudziesty zmienił okład mokrej chustki na guzie Prezydenta, ten ostatni wydał z siebie głęboki jęk, poczym Jones usłyszał pierwsze jego słowa. Początkowo nie mógł ich zrozumieć, kiedy stopniowo stały się wyraźniejsze, przejęła go — zgroza.

— Tak... rozumiem cie WIELKI PRZYJACIELU... urwany, stłumionym głosem mówił Prezydent, — słucham cie uważnie i możesz być pewnym że zastosuję się do twoich wskazań...

Nie otwierając oczu, zaciskał tylko coraz mocniej pięści, Prezydent mówił dalej: — Piętnaście milionów ludzi dogory wających w obozach Sybiru. Dziesiątki tysięcy katowanych w lościach węgierskich więzień... Cóż Narody zakute w kajdany niewolni... Wszyscy oni biagają o wolność... o wyzwolenie... o prawo do ludzkiego życia... Na chwilę Prezydent zamilkł i zdawał się słuchać z natężeniem niewidzialnego głosu. Nathaniel Jones odjął mokrą chustkę od guza i przyłożył do swojej własnej głowy.

Głos Prezydenta, dziwnie zmieniony, odezwał się ponownie.

— Za dwa tygodnie... za dwa tygodnie... rakietę transkontynentalną o mocy szalonej, spadną na nasz kraj... Jedna rakietka... w promieniu tysiąca mil... zniszczy wszystko co istnieje na ziemi...

Prezydent umilkł ponownie, tym razem na dłużej. Tak jak poprzednio zdawał się słuchać głosu płynącego gdzieś z przestworzy. Powoli tuarł swą nie rozpogodziła i ledwo uchwytny uśmiech zawiśł mu na wargach.

— O WIELKI PRZYJACIELU! — wyszeptał, — to marzenie nosze w duszy... i przy twojej pomocy je urzeczywistnię...

W tym momencie Prezydent otworzył oczy i zerwał się na równe nogi.

Zdumiony Jones, nie zdążył mu nawet podać ręki aby pomóc podnieść się ze schodów. Przed nim stał człowiek rzeźki, jak gdyby — omdłodzony.

— Cóż się tak na mnie patrzyś? — wykrzyknął Prezydent.

— Chciałem się zapytać, — bąknął Nathaniel, — czy mam zawiązać doktor?

— Doktorzy niech będą po-tempieni!... — zawołał Prezydent.

Jones, będąc z natury uparty jak każdy ogrodnik, nie dał za wygną.

— Moim zdaniem, — powiedział, — jeden mały zastrzyczek penicyliny przydaży się Panu Prezydentowi.

— Ostoj! Jesteś!... huknął George William Nove i wbiegł do Białego Domu przeskakując po pięć schodów naraz.

II

Znacznie później, kiedy jak się to powiada "było już po uszytkim", dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, upadł w moje ręce, Notatnik prywatnego Sekretarza Prezydenta, p. Johna Doherty, młodego czołwieka o wyjątkowej inteligencji. Notatnik ten, pisany sztyfem XIX, zawierał zwięzły opis wypadków jakie się rozegrały od chwili w której Prezydent nazwał Nathaniela Jonesa — osiem. Odzyskiwanie Notatnika kosztowało mnie nieco trudu. Czegoś się jednak nie robi, dla Kochanych Czytelników "LUDU"...

NOTATNIK JOHNA DOHERTY, PRYWATNEGO SEKRETARZA PREZIDENTA GEORGA WILLIAMA NOVE

Pierwszy Tydzień

PONIEDZIAŁEK. — Przed północą, obudził mnie dźwięk alarmowy. Czerwona lampka u-mieszczona na ścianie, poczęła nadawać sygnał: "Pogotowie 3-go stopnia". W kilka minut potem, znalazłem się w hallu Białego Domu. Po chwili przybył Szeł Sztabu Głównego, Minister Wojny, dowódca Armii Ładowej, Lotnictwa, Marynarki Wojennej, szefowie służb i Dyrektor Naczelny Zakładów Atomowych. Ostatni przyjechał Sekretarz Stanu Mulless, którego alarm zastał na bankiecie dyplomatycznym. Był on we fraku i w stanie nieczystym. Poplamiona czerwonym winem i czarną kawą szarfa orderu

J. GODLEWSKI

NA CO ŚWIAT CZEKA?

Zgodnie z nakazem Kremla Kadar likwiduje opozycję. Zamknął szczerline granice uciekinierom, masowo aresztowuje ludzi na ulicach miast, rozbił organizacje piasarzy, studentów, robotników i inne, zagnął opozycję pod ziemię, w tajnych i pokazowych procesach skazuje niewinnych ludzi na śmierć, długoletnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich. Przyjął od Moskwy gen. Rewesza jako Ministra Wojny i Naczelnego wodza, wtedy gdy Polska (wyprosiła) od siebie marszałka Rokossowskiego.

Gen. Rewesz dostąpił się szlif generalskich w wiernej służbie Stalinowi, choć jest Węgrem z pochodzenia.

Najwyższy dostojnik Kościoła na Węgrzech Kardynał Mindszenty pozostaje nadal jak więzień w Ambasadzie USA, — skąd pod groźbą schwymania wyjść nie może. A Zachód milczy i nie przeciwodził zbrodniom Kadar i masowemu wywożeniu Węgrów na Sybir. Kwiat Narodów Węgierskiego ginie na oczach Zachodu — całego świata, — możnych, cywilizowanych Narodów i „Trojańskiego Konia”, którym jest wyreklamowana O.N.Z.

Już raz carska Moskwa w 1848 r. utopiła w krwi wolnościowe zmagania tego dumnego i szlachetnego Narodu, a dziś bolszewicka Rosja topi w krwi ten Naród i wywozi wszystko co jest najdzielniejsze i najwartościowsze w Węgierskim Narodzie na powolne konanie w tajgach Sybiru, w lagrach, w katorżce niewolniczej pracy dla czerwonego Molocha.

A wysłannicy Moskwy na licznych konferencjach dyplomatycznych ogłupiają swymi krętactwami świat wyszukując okragły stół jako platformę propagandową.

Nieprawda jest że Kreml stracił inicjatywę, że doktryna Eisenhowera broni pokójowi świata. Moskwa chwilowo przymknęła oczy na Polskę i jej zmagania wolnościowe, zaś spacyfikowała Węgry w krwawej kąpieli, by pokazać milionom swoich rabów sowieckich że nie mogą liczyć na Zachód, muszą siedzieć kornie pod groźbą likwidacji. Rzekome zaś straty ideologiczne które ZSSR ponosił na Zachodzie na skutek beświatłowego pogromu Węgier — odrobi niebawem przy su-to zastawionych stołach dyplomatycznych przyjęć kawierem jak to już wielokrotnie bywało (Katyn). Crankshaw, czołowy pisarz polityczny brytyjski, już na chłodno rozważa i nawołuje do „otrząśnięcia się” z nadmiaru przeczenia i wrażeń” z powodu Węgier i szukania z katami bolszewickimi współzycia i współpracy.

Gdy prasa USA leje krokiłowe lzy z powodu strat poniesionych przez Balfów na skutek wysiedlenia do Rosji i osiedlania socjalistów w tych krajach to oto ambasador brytyjski Sir Patrick Reilly w gala uniformie kornie chyli czoła, gdy wręcza swe listy uwierzytelniające nie komu innemu jak Li-tewskiemu bolszewikowi Paletskowskiemu, grającemu rolę Wiceprzewodniczącego Najwyższego Sowietu w Moskwie...

A przecie właśnie W. Brytania i USA nie uznały inkorporacji Litwy do ZSSR... Moskwa kpi w żywe oczy i każe sobie się kłaniać.

Polska „Natchnienie Narodów” od lat boryka się bez wytchnienia przeciwko swym moskiewskim oprawcom, a senator Knowland orzeka iż nie należy dawać kredytów Polsce, gdyż to wzmocni Moskwę.

Zachód nie wie, że kredyty nam są potrzebne na odbudowę z nędzy w którą sam Zachód nas wepchnął, oddając nas w łapy Moskali na łup. Zachód nie widzi i nie rozumie że Naród Polski osamotniony w morzu bolszewickim już potrafił rozuznić beta i kajdany sowieckie, że Kardynał Wyszyński jest faktycznym duchowym przywódcą Niezłomnego Narodu, a Gomulka został chwilowym kierownikiem polityki woli tegoż Narodu.

Ponad 40 milionów Polaków i Węgrów powstało przeciw tyranii Kremla. Gołymi rękami kobiety i dzieci szły przeciwko czołgom i — zwyciężyły, zdobywając pozycję za pozycją.

Ale Zachód milczał w o-niemieniu, objęty panicznym strachem by nie wybuchła trzecia wojna. Rosja ma niezliczone własne kłopoty.

STRACH jest złym doradcą jak świat jest wielki i stary najpotężniejsza brońa był jest i pozostanie „DUCH”. Żadne ziemskie moce nie oprą się mu. Ale brak DUCHA

u Zachodu ośmiela Moskwa oraz rozbraja miliony antykomunistów w obawie o konsekwencje. A tych milionów wrogów komunizmu jest najwięcej w samych Sowietach, bo wyprobowali na sobie „raj” sowiecki. Co raz to buntowali się po Poznaniu, Budapeszcie, lecz zakuci w kajdany, zniewoleni, ograbiłi się z środków materialnych nie są w stanie przeciwstawić się maszyni wojennej oprawców kremlowskich, nie mając zzewnątrz pomocy. A jednak i tam dżdżyc, latami wychowywana bez wolności, szuka jej i pożąda. Po Węgrach osłupiała i woli nie ryzykować. Trzeba mieć wole i umieć zorganizować elementy antykomunistyczne w świecie, a szczególnie ten największy w ZSSR, bo postęp atomowej broni jest o-bustronny i obosieczny...

A zatem na co świat czeka? Czy na dalsze wyniszczenie przez Moskwę wszelkiej opozycji antysowieckiej? Karkowicie Bliskiego Wschodu biora churcząc broń i złość od obu stron, pomimo że zdają sobie chyba sprawę, że Kreml daży do ich opanowania, podporządkowania sobie i wreszcie zniszczenia. Wreszcie sama doktryna nie wy-starczy o ile za nią nie jest stosowana celowa i zdecydowana akcja.

W Europie zaborec Niemcy sięgają po przywództwo ekonomiczne, moralne i polityczne. Nehru wielotwarzo- wy „azjatycki Benes” — mistrz obłudy, gotów niebawem wycofać swe wojska z Suezu i stać się wykonawcą woli Moskwy czy też Pekinu, a wreszcie opuścić Wspólnotę Brytyjską.

Zachód od blisko 40 lat i- dzie na półkompromisy i pół-środki, a czas jak widzimy wygrywa Moskwa, widziana teraz bez maski, jak to było na Węgrzech, i wciąż jest jeszcze — musi się przekonać Zachód o konieczności zdecydowanej i aktywnej walki przeciwko sowieckiemu komunizmowi, niosącemu za-gładę chrześcijańskiej cywilizacji.

J. Godlewski



WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **WIĘCEJ BENZYN.** — Kryzys na Bliskim Wschodzie zrobił wiele kłopotu Anglikom i Francuzom. Benzyna była tylko na kartki, sporo przy tym cygaństwa, czarnego handelku i ograniczeń. Arabia Saudycka, chcąc się przypodobać Nasserowi, nie sprzedawała nafty i benzyny ani Anglikom ani Francuzom. Obecnie już nastąpiło pewne odprężenie i król Ibn Saud pozwolił na wolny eksport tych cennych materiałów. Użyło i temu — bo choć milioner, to jednak od pół roku dochody jego zmalały poważnie. Kanał Sueski był i jeszcze jest częściowo zamknięty, rurociągi częściowo zniszczone, dla polityki musiał odmówić sprzedaży. A że ma wydatki milionowe, więc i dochody muszą być takie same.

★ **NIEMCY WSCHODNIE** zawarły nową umowę z Rosją. Chodzi o wojska rosyjskie w Niemczech. Ogłoszono, że wojska te będą przebywały w Niemczech nie jako okupanci, tylko jako za-proszeni obrońcy, tak samo jak w Niemczech Zachodnich przebywała wojska angielskie i amerykańskie na zasadzie Sojuszu Atlantycznego.

Przy tej sposobności Zuko- wromy, Gromyko i inni komu- niści wygłosili mocne przemówienia, obelżone na propa- gandzie; niech się Amerykanie i Anglicy wycofają z Niemiec i z Europy Zachodniej, a my się też cofniemy... In- nymi słowy: kto winien, że Rosja utrzymuje tyle kosz- townych baz wojskowych? Tylko Ameryka!

Ameryka i inne kraje od- prowadzą z większą ścis- łością: kto winien, że my

musimy utrzymać tyle baz wojskowych? Tylko Rosja i jej kręcia robota komunisty- czna, zmierzająca do zawo- jowania świata.

★ **GAZA.** — Tak będziemy nazywać ów skrawek ziemi, koło miasta Gazy, między Egiptem a Izraelem. Nasser zawarł umowę z kierownika- mi O. N. Z. Na zasadzie tej umowy Egipt będzie tam prowadził administrację cy- wiliną, ale nie pośle tam swo- jego wojska. Wojsko O. N. Z. będzie pilnowało granicy, nie będzie się zaś mieszało do poli- tyki, administracji i policji egipskiej.

Zeby utrudnić komunika- cję z Izraelem, Egipcjanie zdynamitowali kolej łączącą Gazę z Izraelem.

Rosja wypełnia swe ga- zety „okropnościami z Ga- zy”, oskarżając O. N. Z. o strzelanie do ludności i do- puszczenie się okrucieństw. To wszystko jedno wielkie kłamstwo, a w ustach Ros- sjan, którzy zmasakrowali dziesiątki tysięcy Węgrów, jest to najpotworniejsza obłuda i nie innego.

★ **GLÓD W CHINACH.** — W prowincji Kwantung, w południowych Chinach pa- nuje ostatnio głód. Donoszą o tym dzienniki z Hongkon- gu. Powodem głodu jest po- sucha. Rząd pekiński stara się zapobiec cierpieniom lud- ności, ale jak zawsze w ta- kich wypadkach jest to ty- loko kropla w morzu.

★ **OBOZY PRACY.** — Bez- pieka węgierska, nie mogąc pomieścić aresztowanych ludzi we więzieniach, po- zakała dla nich obozy odo- sobnienia i pracy przymu- sowej. Tylko przypadkowo, podczas przesłuchania sądo-

wego, wygadał się z tym je- den z oskarżycieli, mówiąc, że potrzebnych świadków po- szuka się w obozie w miejsco- wości Kistarcsa. Aresztowa- nia trwają, wyroki sągów do- raźnych są nadal bardzo su- rowe.

★ **O POMOC DLA WĘ- GRÓW.** — Sekretarz gene- ralny O. N. Z. wystosował po- nowny apel do wszystkich państw świata, tak należą- cych jak i nie należących do O. N. Z. — także do Waty- kanu — z prośbą o dalszą pomoc pieniężną dla tysięcy uchodźców węgierskich. Je- szcze 53 349 uchodźców znaj- duje się w obozach austriack- ich a 15 874 w Jugosławii. Do końca roku bieżącego na utrzymanie tych ludzi po- trzeba będzie 23 miliony do- larów. Ponad 100 tysięcy u- chodźców już wychodziło do różnych krajów, reszta dość trudno rozmiścić, a w Ju- gosławii i w Austrii nie ma dla nich pracy. Wielu u- chodźców, to dzieci.

★ **JUGOSŁAWIA I ROSJA.** — Nadal trwają nieporozu- mienia pomiędzy Jugosławi- a Rosją. Gazety rosyjskie skrytykowały gwałtownie przemówienie Jugosławiani- na Popowica, który twierdził, że Jugosławię nadal pójdzie swą drogą do socjalizmu. Na to gazeta jugosłowiańska „Borba” odpowiada, że w Moskwie musieli wrócić do wpływu sami stalinści, bo tylko oni potrafili twierdzić, że jest zdradca socjalizmu każdy kto nie słucha mos- kiewskich rozkazów.

★ **PLAN EISENHOWERA.** — Po zatwierdzeniu planu, wyjechał na Bliski Wschód przedstawiciel prez. Eisen- howera James Richard. Zają- chał najpierw do Bejrutu, stolicy Libanu. Liban jest najbardziej skłony do przy- jęcia planu Eisenhowera. James Richard jest gotów odwiedzić wszystkie kraje na Bliskim Wschodzie i omówić z nimi sprawę pomocy fi- nansowej. Czy tylko starczy tych milionów dla 18 krajów? Egipt na razie nie okazał się skłony do przyjęcia planu Eisenhowera, ale — co jest też ważne — nie chce przyjąć planu rosyjskiego.

★ **UMARŁ ADMIRAL BYRD.** — Nazwisko tego czołwika nie schodziło w ostatnich kilkudziesięciu la- tach z gazet, czasopiśmie i z książek. Był to znakomity badacz okolic podbieguno- wych, zwiedział oba bieguny, na południowym był kilka- krotnie. Zmarł dnia 11 mar- ca, w czasie snu. Admirał Byrd liczył 68 lat.

★ **TRZĘSIENIE ZIEMI** na- wzięło po raz stódmy Wys- py Aleuty, koło Alaski. Szko- dy bardzo wielkie.

Tylko Międzynarodówka!

Wyrażenie „Narodowy komu- nizm” pisze Życie Warszawy z dnia 13 lutego b. r. jest jedynie efektywnym nonsen- sem, który nie zdobył nigdy prawa obywatelstwa w Polsce, o ile było kiedy poważnie traktowane. „Jest nonsensem chociażby z tego powodu, że komunizm nie może być na- rodowy. Łączenie tych dwóch pojęć jest próba łączenia wody z ogniem lub pięści z ok- kiem. Idiotyzm tego dziwołga- ga pojęciowego jasny jest dla każdego.”

Jak wiadomo termin „na- rodowy komunizm” używany jest przeważnie przez prasę zachodnią dla określenia sys- temu rządów komunistycz- nych, ale niezależnie od Rosji. „Termin ten, pisze „Życie Warszawy”, może wła- śnie wchodzić za przykład ba- lamutności i zamętu pojęcio- wego, jakim ulegają powie-

rzehwni obserwatorzy wy- darzeń w Europie Wschod- niej.”

„Rozmaitego rodzaju naro- dowych rzeczy mieliśmy — pisze dalej „Życie Warsza- wy” — w ciągu minionego półwiecza po dziurki w no- sie; i narodowych radyka- łów i narodowe demokra- cje... Odkłamy więc poję- dzia brednie ów „narodowy komunizm”.

Przemiany jakie dokonały się w Polsce pod koniec ubie- głego roku oraz szereg no- wych zjawisk, których ist- nienia bądź dawniej nie przypuszczaliśmy, bądź nie widzieliśmy potrzeby nada- wać im nazwy, wymagają o- becnie nowych określeń.”

W żadnym wypadku jed- nak — stwierdza „Życie Warszawy” — nie zastąpi się ich nonsensowym terminem „narodowego komunizmu”.

SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA
KUPNO I SPRZEDAŻ
CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDZ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OLÓW, BRONZ, ALU-
MINIUM, RURY, BEZCIKI (TAMBORY), GUMY SAMO-
CHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe

WINCENTY ROZWALKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA - PARANÁ

DR. SZYMAŃSKI - Okulista
przyjmuje w
SÃO PAULO
HOSPITAL DE OLHOS GUILHERME PEREIRA
Rua Brig. Machado 33, Esq. Rangel Pestana - BRÁS

Wielkiego Słonia zwiślała mu pod broda.

Zjechałszy windą do stalo- wej sali tajnych posiedzeń, znajdującej się w podziemiach. Kiedysmy weszli, Prezydent stał za biurkiem na którym rozłożo- na była mapa świata. W pier- wszej chwili nie mogłem go po- znać. Tak charakterystyczna, ponura zmarszczka na jego czo- łe, zmniejsza, wyraz troski i zmę- czenia przepadł gdzieś bezpo- wrotnie. Widziałem przed sobą twarz pełną energii, oczy bly- szące młodzieńczym zapałem. Kiedy rozpoczął mówić, głos jego brzmiał dziewczęnie, zde- cydowanie, mocno.

— Panowie! — powiedział Prezydent, — Sprawa z powodu której was wezwałem nie wy- maga dyskusji. Wymaga dzia- łania. Przed chwilą otrzyma- łem wiadomość z najpewniej- szego na świecie źródła, że za dwa tygodnie zostaniemy zaata- kowani przez Związek Sowietki, przy pomocy rakiet transkonty- nentalnych o mocy przewyższa- jącej wszelkie wyobrażenia. Jed- ną obroną jest uprzedzenie ataku i zniszczenie nie tylko piekielnej broni przeciwnika ale i jego samego.

Postanowiem uprzedzić zdra- dziecki napad o 7 dni. W przys- zły poniedziałek, który nazwa- łem dnem W, czyli dnem Wy- zolenia, — atakujemy!...

Prezydent pochylił się nad mapą i krótko wyjaśnił plan działania.

wiadomci o wszystkim Radę Bezpieczeństwa Narodów Zjed- noczonych.

Sześć lotnictwa ujął go pod jedno ramię, dowódca Marynar- ki pod drugie i wyprowadził go do łazienki o stalowych ścia- nach, której drzwi zamknięto na klucz.

— Wypuścić go w przyszyj po- niedziałek o 4.15 rano... — roz- każ! Prezydent.

WTÓREK. — Akcji naszej nadano już od świtu blyskawic- ne tempo. Przygotowania okry- wa kompletna tajemnicą. Wszy- stko przemawia za tem że się nie spóźnimy.

Na zebraniu plenarnym, ONZ, uchwalono dzisiaj ustawę o o- chronie polowu sprotkek i śle- dzi w cieśninie Beringa. Dele- gat Sowietów Malpisonow za- łożył veto. Godzi się tylko na sprotki.

ŚRODA. — Nocą wystartowa- ły eskadry samolotów które mają zaopatrzyć nasze bazy w Europie, Azji, Afryce i w strefie podbiegunowej. Przed chwilą otrzymaliśmy wiadomość o szczęśliwym lądowaniu wszyst- kich samolotów.

W O. N. Z. delegat Czecho- słowacji tow. Zapachniał. Wy- wachał i Smutny, złożył wnio- sek o ochronie kontrabandy broni Czeskiej dostarczanej do Egiptu i Algieru. Poparł ich gorąco delegat Sowietki Malpi- sonow dodając, że za każdy za- łożony okręt z kontrabandą, to- piony okręt z kontrabandą, za- piaci Anglia, Francja i Izrael.

CZWARTEK. — Mobilizacja oddziałów specjalnych Armii, Lotnictwa i Marynarki jest u- korchzona. Dostawy naszych naj- potrzebniejszych broni do baz, od-

bywały się bez przerwy.

Sekretarz Stanu Mullers, kompletnie ubrany, we fraku z szarfą leży w wannie pełnej wo- dy. Oświadczył on, że zmywa z siebie w ten sposób wszelką od- powiedzialność za zignorowanie O. N. Z.

Dałem mu kawalek mydła marki „Carnival”.

PĄTEK. — Na wszystkich lotniskach odbywa się koncent- racja największej w dziejach, — floty powietrznej. Przewiezie ona pół miliona żołnierzy w ciągu jednej nocy.

SOBOTA. — Przed południem pisałem pod dyktandem Prezy- denta, proklamacje do Narodów świata. Prezydent mówił jak w natchnieniu. Słowa jego ma- ją moc poruszenia skały. Jest- łem przekonany że odzew be- dzie — wspaniały.

Nadszedł meldunek od wszyst- kich dowódców o kompletnej gotowości bojowej.

NIEDZIELA. — Na Kremlu ma się odbyć całonocny bankiet ku czci Kadar, oprawcy Wę- gier. Nasz ambasador tamtejszy otrzymał polecenie zaproszenia personelu wszystkich placówek dyplomatycznych wraz z rodzi- nami i wyjazdu na week-end o 1.000 mil od Moskwy.

Sekretarz Stanu wyszedł z wanny i suszy na kaloryferze szarfe Orderu Wielkiego Słonia.

Drugi Tydzień

PONIEDZIAŁEK, DZIEŃ W. — Na wszystkie cele, oznaczone w planie ataku, punktualnie co do sekundy, o godzinie 4.15 — spadły nasze bomby i rakiety.

W rejonach gdzie trafiono nieprzyjacielskie wytwórnie

bomb wodorowych i rakiet zie- mi, się trzęsie do tej chwili.

Zagłębie naftowe Baku — pio- nie.

Po Kremlu została dziura w ziemi, głębokości 250 metrów. Chmury żółto-zielonego koloru, przewalają się nad całym zbombardowanym terytorium.

Jest w tej chwili godzina 8 ra- no. Radio nadaje bez przerwy proklamacje Prezydenta we wszystkich językach. Flota Wo- jenna i setki statków transporto- wych, pełnymi obrotami mo- torów płyną na wody Europej- skie.

Od południa poczęły napły- wać odpowiedzi Państw na Pro- klamacje Prezydenta. Wszyst- kie Państwa Zachodnie przy- łączą się do akcji. Cała Amé- ryka Południowa staje po na- szej stronie. O godzinie 2-giej po południu nadeszła wiado- mość o rezygnacji rządów Pol- skiego, Czechosłowackiego, Ru- muńskiego, Bułgarskiego, Ju- gosłowiańskiego i Albańskiego i ogłoszenia w tych krajach wol- nych wyborów. Bezpośrednio potem ambasador nasz w So- wietach doniósł o rewolucji powszechnej w tym Kraju i o utworzeniu Rządu Tymczaso- wego na którego czele stanął u- wolniony z więzienia prof. Swo- bodnikow, przywódca demokra- tów.

WTÓREK. — Entuzjazm pow- szchny. Nazwisko Prezydenta na ustach wszystkich. Kongres zgutował mu owacje. Na uli- cach wszystkich miast pojawiły się napisy: „I love Nowe!” „Mezochyjni i kobiety przypina-”

*) Lubię (pana) Ike Ike — tak Amerykanie nazywają Eisen- howera.

sprawiedliwy podział bogactw naturalnych, wolność wiary i wolność osobista gwarantowana, płace, ubezpieczenia na starość, pomoc lekarska i wiele innych wniosków przyjęto bez dysku- sji. W ciągu najbliższego mie- siąca będą rozwiązane wszyst- kie armie, broń zatopiona w najgłębszym miejscu Atlantyku, a fundusze zbrojenowe prze- znaczono na rozwój nauki. Zna- czna ich część przypadnie in- stytutowi komunikacji między- planetarnej.

SOBOTA. — Prezydentem Stanów Zjednoczonych świata, został obrany George William Nowe.

Na tym urująca się zapiski Sekretarza Prezydenta, Johna Doherty.

Kilka miesięcy później, kiedy Prezydent siedział w gabinecie gigantycznego gmachu Stanów Zjednoczonych świata, zamelo- wano mu przybycie nieznajome- go człowieka, który twierdził, że jest dobrym znajomym Prezy- denta i że chce go zobaczyć.

— Proszę go zawołać... — powiedział Prezydent.

Po chwili w drzwiach gabi- netu, ukazał się Nathaniel Jo- nes.

Zbliżył się miałmo do biur- ka i położył na jego lśniącej ce- drowej tafl, małą paczuszkę.

Prezydent rozwinął banknot 2 dolarowy i wyjął z niego zesch- niętą nieco — skórkę.

— Cóż to jest?... — zwrócił się do starego ogrodnika.

— Skórka od pomarańczy... — uśmiechnął się Nathaniel Jones.

Lech Toporczyk

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

TRZECIA NIEDZIELA POSTU

Ewangelia święta zapisana u świętego Łukasza w rozdziale 11

Onego czasu Jezus wyrzucił czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i zadziwili się rzesze. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Bezlehuba, księcia czartowskiego wyrzucił czarta. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. A On poznawszy myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakże się ostoi królestwo jego? bo powiadacie, iż Ja przez Bezlehuba wyrzuciłem czarta. A jeśli Ja przez Bezlehuba wyrzuciłem czarta, synowie wasi przez kogo wyrzucą? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarta, zaiste przyszło na was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego przyszedłszy, zwycięży go, zabierze wszystkie bron jego, w której ufaj, i hupy jego rozda. Kto nie jest ze Mna, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza zemna, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodź po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umiowanym i oszyczanym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych, niż sam, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostatnie rzeczy człowieka tego gorsze, niż pierwsze. A gdy to mówił, podniósł głos pewna niewiasta z rzeszy, mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

NIE ZABIJAJ!

Co ważniejsze, dusza nieśmiertelna, czy śmiertelne ciało? Dla chrześcijanina, który pamięta słowa Chrystusa: "Cóż pomożecie człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł!" ważniejsza, stokroć, tysiąckroć ważniejsza jest dusza.

Dlatego też większy to grzech skrzywdzić bliźniemu na duszy. A skrzydzi się bliźniemu na duszy, gdy się go prowadzi do grzechu, namowa, złym przykładem i zgrzeszeniem — sposobem jest zresztą bardzo dużo.

Dlatego też większy to grzech skrzywdzić bliźniemu na duszy. A skrzydzi się bliźniemu na duszy, gdy się go prowadzi do grzechu, namowa, złym przykładem i zgrzeszeniem — sposobem jest zresztą bardzo dużo.

Dla gorczyeli miał łagodny Jezus słowa twarde i nadzwyczaj surowe: "Biada światu dla zgrzeszenia, biada człowiekowi, przez którego przychodzi zgrzeszenie! Lepiej by mu było, gdyby mu wiazano kamień młyński u szyi i zatopiono go w głębokościach morskich".

Jakże te słowa Jezusowe zapominacie! Niez usprawiedliwieni znajdujący pisarzy, drukujących najbrzydsze książki, gazety! Iluz obrońców znajdujący panowie zajmujący się kinem nawet gdy nagrywają i nasświetlają najpodlejsze historie dla marnego grosza, wiedząc że młodzież się przez to psuje! Ileż złego przykładu daje dzieciom niejedną ojciec i niejedną matka!

Straszne słowa Jezusowe nie przemina do końca świata i ostra pogroźka Jezusowa stanąć przed każdym na sądzie ostatecznym. A stanie tym pewniej, że grzech zgrzeszenia idzie często w zapomnienie i nawet na spowiedzi się o nim nie mówi, jakby nie był grzechem. A jest — grzechem większym nieraz niż morderstwo i okaleczenie bliźniego. Jest grzechem nadzwyczaj szkodliwym, bo z jednego zgrzeszenia, z jednego złego przykładu, z jednej namowy do grzechu rodzi się nieraz całe pasmo złego — dość powiedzieć, że dziecko raz zepsute i sprowadzone na złe drogi może do końca życia być zbrodniarzem a przynajmniej wielkim grzesznikiem.

Nie zabijaj w nikim dobrego ducha, dobrych myśli, dobrych uczuć. Nie zabijaj w nikim iskry łaski Bożej, nie prowadź nikogo na złe drogi. To większy grzech, niż ci się zdaje. Po czasem przyczyna najokropniejszych zbrodni i nieszcześć! Pamiętaj o strasznych, jakże słusznych i sprawiedliwych, słowach Jezusa który nas wszystkich kiedyś sądził będzie: biada światu dla zgrzeszenia!

Wszyscy na Misje!

Wielki Post — czas spowiedzi i Komunii Wielkanocnej. I czas odrodzenia duchowego. We wielu kościołach i kaplicach (jak np. w kościele św. Wincentego w Kurytybie) odbędą się w tym czasie Misje.

Weź w nich udział. Pomimo zajęć, znajdź chwilkę czasu na zbadanie siebie samego, ważniejsze niż lekarskie. Przyjdź posłuchać kazań misyjnych. Przyjdź podumać nad sprawami Bożymi. Przyjdź i oddać dobrą spowiedź wielkanocną, szczerą, poważną — jak przystało na rzetelnego ucznia Chrystusowego.

Wyjdziesz z Misji odrodzony, uzdrowiony, mocniejszy i poczujesz się rzeźko. A Bóg Najwyższy, patrząc na ciebie z wysokości niebios, uraduje się na twój widok tak, jak się uradował ojciec na widok syna marnotrawnego, wracającego do rodzinnego ogniska, jak pasterz na widok owieczki wracającej do stada. I zapisze ci to Pan Bóg w "księdze żywota".

GLEBA TERRA ROXA

Po lewej stronie rzeki Figuri
NAJLEPSZE ZIEMIE W PARANIE POD UPRAWĘ KAWY
ORAZ INNYCH PŁODÓW ROLNICZYCH.

Palmital, Cedro, Marfim, Ortigões, Ortiga Branca, Jaborandi i Cambar-de-mela-légua wydajnością produktów rolnych świadczą, iż ziemię na terenie "GLEBA TERRA ROXA" niekiedy dotychczas narzędniami rolniczymi oznaczają się niezwykłą urodzajnością. Loty po 5 do 10 i 20 akrow dokładnie pomierzone posiadające każdy wodę i siłę drogi, zapewniających dogodną komunikację.

Tak jak w CIDADE ALTO PARANA, CIDADE GAUCHA, a zwłaszcza w JARDIM SHANGRI-LA w Londrina, IMOBILIARIA YPI-RANGA, posiadająca nowoczesne urządzenia techniczne dla urbanizacji, stworzyła wzorowe osiedle miejskie, tak samo na obszarach GLEBA TERRA ROXA zbuduje miasto.

TERRA ROXA D'OESTE, które już obecnie posiada hotel, lotnisko, tartak, oraz szereg innych zabudowań. Główne biuro: LONDRINA, Rua Minas Gerais, 792 - 2 piętro telefon 813 — skrzynka pocztowa 78.

Główny Agent: p. Sylvester Falkowski — Caixa Postal, 47 — MANDAGUARI — Norte do Paraná. Sub-Agent w M. Male: p. Bolesław Gryczak. Sub-Agent w Cruz Machado: p. Jan Falkowski. Zainteresowani kupnem mogą się zgłaszać pod powyższymi adresami.

Słowa Prymasa

Wielkie zamierzenie odnowienia religijnego, będzie wtedy wykonane, gdy wszyscy, obojnie i z zapalem przyłożymy rękę do pluga i głęboko przeorzymy serca nasze i ducha Narodu.

Cóż pomogą napisane programy bez pracy? Cóż pomogą najszlachetniejsze zamiary bez ofiar ze siebie, z własnych nałogów i wad?

Zaprzestańmy stawiać wymagania innym! Sobie je dyktujemy! Skończmy z krytyką bliźnich! Oceniajmy w prawdzie samych siebie!

Zacznijmy piórem dobrej woli pisać Prawo Boże na sercach i czynach własnych.

Zacznijmy od siebie i od dziś! Usłuchajmy Pana, który woła do nas przez Proroka: "Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu. I rozdziarajcie serca wasze, a nie szaty wasze, i nawróćcie się do Pana Boga waszego... (Joel 2, 12 — 19).

Sprawa "Caritasu"

Porozumienie Biskupów z rządem z grudnia ub. roku ustaliło zasadnicze podstawy stosunków między Kościołem i Państwem ale pozostawiło wiele spraw niezakończonych.

Jedną z nich to sprawa przywrócenia Kościołowi zabranej mu nieprawnie organizacji dobroczynnej Caritas.

Nie jest to bynajmniej sprawa drobna. Organizacja Caritas obecnie pod zarządem państwowym prowadzi 784 różnych instytucji dobroczynnych, z czego 485 to zakłady opiekuńcze i wychowawcze dla młodzieży, dla sierot a zwłaszcza dla dzieci upośledzonych.

Budżet Caritasu na rok 1957 jest planowany w sumie 200 milionów złotych (przebieg 8 milionów dolarów według kursu urzędowego a ok. 2 milionów dolarów według wartości faktycznej).

Przywrócenie Kościołowi stworzonej przezeń organizacji dobroczynnej jest sprawą doniosłą nie tylko ze względu na konieczność zlikwidowania bezprawia dawnego reżimu i dalszej normalizacji

stosunków między Kościołem i Państwem.

Sprawa ta jest obecnie specjalnie pilna z czysto praktycznych względów. Władom mianowicie, że organizacje charytatywne amerykańskie, które wyraziły chęć udzielenia pomocy narodowi polskiemu muszą mieć współpracę organizacji dobroczynnej krajowej, która by przyjęła odpowiedzialność na rozdziel darów amerykańskich między potrzebujących w Polsce.

Organizacje amerykańskie nie chcą jednak współpracować z instytucjami kontrolowanymi przez władze komunistyczne. Caritas, przywrócony do swej oryginalnej formy z roku 1950 i niezależny od komunistycznych władz rządowych jest więc koniecznym warunkiem przyśpieszenia charytatywnej pomocy amerykańskiej dla Polski.

Dlatego sprawa Caritasu jest sprawą bardzo pilną, tak pilną, jak pilna jest pomoc dla najbardziej potrzebujących w Polsce. (IC).

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Jeden z szesnastu w ostatniej nędzy

W tygodniku "postępowych katolików", "Kierunki", wydawanym w Warszawie, ukazał się w numerze z dnia 13 stycznia b. r. następującej treści list:

"Zwracam się do Was ze sprawą, która powinna zainteresować nie tylko redakcję, ale i ogół społeczeństwa. Oto, w Tuszyńce koło Łodzi, przy ulicy Armii Ludowej 11, dosłownie dogorywa w warunkach niewystawionej nędzy pod opieką starszej od siebie siostry dziś już około osiemdziesięcioletni starzec, znany całemu społeczeństwu jako wybitny publicysta i działacz polityczny.

Jest nim były wiceprezes Okupacyjnej Rady Jedności Narodowej i prezes Stronnictwa Narodowego za okupacji — Aleksander Zwierzyński.

"Niezależnie od wszelkich fałszywych i demagogicznych, a zresztą żywo zmieniających się ocen i poglądów na rolę, jaką w walce narodu polskiego z okupantem odegrały organizacje kierujące podziemną walką polityczną — sam fakt takiego zapomnienia i opuszczenia jednego z przywódców tej walki jest krzywdząca niesprawiedliwość, tym bardziej, że chodzi w tym wypadku o człowieka, którego imię utrwaliło się w pamięci społeczeństwa polskiego w dwudziestolecie i wcześniej jako imię ofiarne patrioty i szanowanego przez przeciwników działacza politycznego, znanego choćby z głosnej sprawy Cwińskiego, (sprzed wojny).

"Mam nadzieję, że list ten nie pozostanie bez echa, a Redakcja zdoła w jakiś sposób wpłynąć na sprawę losu A. Zwierzyńskiego, chociażby drogą odwołania się do ofiarności społeczeństwa, jakkolwiek to ostatnie mogłoby być przykre i żenujące dla człowieka, o którym społeczeństwo nie pamiętało tyle lat".

W dwa tygodnie później redakcja "Kierunków" zamieściła w numerze z 27 stycznia wyjątki z listu Aleksandra Zwierzyńskiego, które czytamy w całości:

"Plisz te słowa pod wrażeniem listu do redakcji, zamieszczonego w numerze z dnia 13-go stycznia b. r. w mojej sprawie. List ten w treści bardzo prawdziwy zawiera przy tym nieścisłości, wymagające sprostowania. Nawet w człowieku o niezbyt bujnej fantazji może to wywołać obraz starca, konającego powoli z chłodu, głodu i pragnienia. Tak źle bynajmniej ze mną nie jest.

Nie łatwe mam wprawdzie życie, lecz nie uzasadnia ono odwoływania się do ofiarności publicznej. Jakoś daje sobie radę i to wystarcza".

"W żadnym zaś razie nie usprawiedliwiłoby zbierania dla mnie ofiar i składek przez jakiegokolwiek pismo, ani przesyłanie do mnie paczek i datków, co sprawiłoby mi tylko kłopot odsyłania ich życziwym ofiarodawcom.

Redakcja "Kierunki" przeprasza gorąco p. A. Zwierzyńskiego za mimowolny niekontakt, spowodowany brakiem porozumienia się z nim przed opublikowaniem listu.

Tyle "Kierunki". Należy przypomnieć, że Aleksander Zwierzyński był jednym z 16 przywódców Polski podziemnej sądzonym i skazanym w Moskwie w 1945 roku. (FEP).

Skąd się bierze chuligaństwo?

Problemy moralne i obyczajowe w obecnej Polsce dyskutowane są przeważnie w prasie krajowej od strony wyczerpujących "chuligańskich" grup młodzieży.

Jak wiadomo problem ten występuje groźnie zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich i przemysłowych kraju. Dyskusje na te tematy nie wyczerpują jednak całego zagadnienia, gdyż przeważnie przemilczają one źródło tego zła, którym bezspornie jest zdziczenie obyczajów w sferach komunistycznych i wśród pewnej części młodzieży, wychowanej w rozwiniałym klimacie moralności komunistycznej.

A sprawy te są w równym stopniu ważne i zasadnicze, jak sprawy polityczne i gospodarcze. Oto co opowiada na ten temat osoba, która niedawno przybyła z Polski:

Kto bliżej zetknął się z problemem rodziny i nieślubnych dzieci w Polsce zadaje sobie pytanie, jakich należy szukać środków zaradczych, aby pogłębiające się rozpętało można było zahamować. W swojej obserwacji natknąłem się na szereg przykładów, świadczących o zdziczeniu obyczajów i upadku moralności poważnej części ludności w miastach i ośrodkach przemysłowych. Wszystko to jest spuścizną 10 lat komunizmu, wychowania

bez Boga oraz pogardy dla "małomieszczanek przesądów".

Główną przyczyną rozpętała życia rodzinnego są tak łatwo przyznawane w pierwszych latach po wojnie rozwody. Wówczas o rozwód było łatwiej niż o "ciuch" amerykański. Rozwodził się kto chciał, gdyż prawo szło mu na rękę. Dygnitarze komunistyczni zmieniali żony częściej, niż gwiazdy z Hollywood.

Za ich przykładem szły drobniejsze rybki partyjne. Różni redaktorzy i "intelektualiści" w ciągu kilku lat potrafili zmienić 4 czy 5 żon. Kiedy zaczęło bić na alarm, było już za późno. Zaczęto szukać środków zaradczych, ale te okazały się tylko półśrodkami, jak np. obowiązek płacenia alimentów, jeśli w małżeństwie, lub w wolnym związku są dzieci.

Dziś došlo do takich paradoksalnych sytuacji, że jest wielu ludzi, którzy mają więcej alimentów do płacenia, niż sami zarabiają.

Ekzekwowanie przyznanych sądowo alimentów pozostaje w większości wypadków na papierze.

Dziecko więc chowa się najpierw w żłobku, po tym na ulicy i w ten sposób wyrasta z niego przyszły chuligan, czyli awanturnik. (FEP).

Pisma stare i nowe

Zmiany, jakie zachodzą dziś w Polsce znajdują swój wyraz i na odcinku prasowym: zmieniają się kierownictwa zespołów redakcyjnych, niektóre wydawnictwa zostały zawieszone, powstaje szereg nowych tygodników.

"Trybuna Ludu", organ Komitetu Centralnego PZPR, dziennik o zasięgu ogólnopolskim, dostata przed kilku dniami nowego redaktora naczelnego. Jest to już druga zmiana na tym stanowisku od października ub. roku. W listopadzie 1946 r. objął to stanowisko Władysław Matwin, jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego PZPR, zastąpił go teraz Leon Kasman, członek Komitetu Centralnego PZPR, który kierował już tym dziennikiem w latach 1949 — 1954, a więc w tym czasie kiedy Gomulka siedział w więzieniu a w Polsce rządzili buerowicy.

Zyciorys Kasmana wskazuje, że jest to przedwojenny komunista, "spee" od propagandy, który przeszedł do dątkowe przeszkozenie w Związek Sowiecki w czasie ostatniej wojny i był nielegalnie przerzucony do Polski okupowanej przez Niemców, jako agent Kominternu.

Nominacja ta dziwnie "nie pasuje" do nowego kursu. Ze znanych tygodników warszawskich przetrwała z końcem stycznia b. r. wychodzić "Trybuna Wolności", organ polityczno-społeczny Komitetu Centralnego PZPR. Redakcja zapowiedziała, że wydawany będzie tygodnik poświęcony polemice i dyskusji w duchu nauki marksizmu-leninizmu i że w marcu wyjdzie pierwszy numer nowego tygodnika "Świat i Pol."

W roku 1952 Gumowski i Rosochacki "na podstawie sfałszowanych akt i wymuszonych zeznań" skazani zostali na śmierć za "rzekomą likwidację w czasie okupacji działaczy lewicowych". Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim. Przeprowadzona obecnie na wniosek prezesa Sądu Najwyższego nadzwyczajna rewizja procesu doprowadziła do wydania wyroku uniewinniającego i pełnej rehabilitacji posmiertnej obu "niewinnie skazanych". (IC).

Za późno!

W dniu 19 lutego br. Sąd Wojewódzki miasta Warszawy ogłosił wyrok w posmiertnym procesie rehabilitacyjnym dwóch członków "grupy likwidacyjnej kierownictwa walki podziemnej": Józefa Gumowskiego i Edmunda Rosochackiego.

W roku 1952 Gumowski i Rosochacki "na podstawie sfałszowanych akt i wymuszonych zeznań" skazani zostali na śmierć za "rzekomą likwidację w czasie okupacji działaczy lewicowych". Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim. Przeprowadzona obecnie na wniosek prezesa Sądu Najwyższego nadzwyczajna rewizja procesu doprowadziła do wydania wyroku uniewinniającego i pełnej rehabilitacji posmiertnej obu "niewinnie skazanych". (IC).

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
Zna język polski
Biuro przy Pracu Ozorio, 45 - piętro I, sala 105 (EDIFICIO ANA CRISTINA)
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

LIVRARIA PARANA

Podajemy do wiadomości Szanownych Rodaków, że posiadamy wielki wybór książek polskich, jak do nabożeństwa, jak i powieści, pamiętniki, albumy z przepięknymi wizerunkami z Polski, książek kucharskie i t. d.
Posiadamy dzieła takich pisarzy i poetów jak Adam Mickiewicz, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Żeromski i wielu innych. Obsługa w języku polskim.
Róg Rua Dr. Murici (Nr. 656) i Rua 15 de Nov. KURYTYBA

Dr. C. J. GRABSKI - Adwokat

Edificio Pedro Demeterco
RUA DR. MURICI, n.º 542 - 2.º ANDAR - SALA 206
CURITIBA - PARANA

SAÚDE FÓRÇA

HÆMATOGEN do D' HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANA LDA.
Caixa Postal 785 - Curitiba

HANDEL POLSKO-BRAZYLJSKI

CO ZROBIONO — CO MOŻNA ZROBIĆ

Polska jest krajem od dawna znanym w Brazylii jako kontrahent handlowy. Jeszcze przed drugą wojną światową Polska dostarczała do Brazylii szyny kolejowe, chemikalia, cynk i cement. Po zakończeniu wojny, w pierwszym okresie w latach 1947 — 1950 Polska zniszczona przez wojnę i bez rozwiniętego przemysłu nie mogła wielu towarów dostarczyć Brazylii. Dlatego też zakupy rudy żelaznej, bawełny i innych towarów były przez Polskę płacone w tym czasie wolnymi dolarami.

Po zawarciu w roku 1953 umowy handlowej z Brazylią (która zobowiązuje do dziś) Polska mogła wystąpić jako poważny dostawca szeregu artykułów przemysłowych, rozszerzając jednocześnie zakres towarów kupowanych w Brazylii. Od tego czasu notuje się gwałtowny wzrost wymiany handlowej polsko-brazylijskiej, który wzrasta z roku na rok.

W chwili obecnej Polska kupuje od Brazylii kawę, kakao, bawełnę, sisal, rudę żelazną, nasiona oleiste i skóry. Cyfrowe zakupy polskie przedstawiają się następująco: (w tonach).

	1952	1953	1954	1955
Kawa	285	307	1.130	919
Bawełna	223	—	897	8.705
Sisal	—	50	997	1.307
Kakao (ziarno)	—	350	1.034	3.197
Ruda żelazna	—	49.432	107.430	112.600

Jeśli chodzi o polski eksport do Brazylii to składają się nań następujące towary: obrabiarki do metali, cynk zamak i aluminium, maszyny włókiennicze, samochody osobowe, narzędzia i chemikalia, barwniki i farmaceutyki, porcelana i kryształy, papier i celuloza, pianina i inne instrumenty muzyczne, szyny kolejowe, statki morskie, przyrządy pomiarowe i optyczne, aparaty fotograficzne i filmowe, sól i in. Rozwój eksportu polskiego do Brazylii obrazuje poniższa tabela (w tysiącach dolarów).

	1952	1953	1954	1955
Sól i inne art. spożywcze	—	261	687	1.318
metale	—	—	546	2.152
obrabiarki i maszyny tekst.	8	33	136	598
samochody, traktory	—	—	—	—
rowery	—	152	30	309
narzędzia	—	—	—	172
apartura i instr. pomiarowe	—	—	—	116
produkty chemicz. i farmaceutyczne	—	158	498	2.404
cement	—	1.000	2.045	700
Porcelana i kryształy	76	8	125	99
papier i celul.	—	—	140	249
węgiel kamienny	—	—	—	52
Inne	—	5	11	14

Obroty handlowe wynosiły w poszczególnych latach — (w tysiącach dolarów USA)

	1953	1954	1955	1956
eksport Polski do Brazylii	1.464	4.385	8.215	10.388
import z Brazylii	2.250	5.683	12.594	4.125
łącznie	3.714	10.068	20.809	14.513

Czemu przypisać należy tak szybki rozwój stosunków handlowych polsko-brazylijskich?

Jak wiadomo Polska w ciągu 12 lat powojennych przez zbudowanie przemysłu ciężkiego i maszynowego przekształciła się z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy. Jednocześnie znany na całym świecie kunszt pracy rąk polskiego robotnika i pomysłowość inżyniera doprowadziły do tego, że obecnie Polska wytwarza maszyny, które swą jakością i konstrukcją mogą się równać z produkującymi fabrykami tradycyjnych krajów przemysłowych.

Silną rzeczą polski handel zagraniczny z łatwością znalazł nabywców na polskie wytwory przemysłowe również w Brazylii, gdzie do dziś cieszą się uznaniem odbiorców.

Z drugiej strony Polska zwiększając swe możliwości eksportowe, zwiększa również swoje zakupy w Brazylii. I tak jest ona stałym i poważnym odbiorcą doskonałej brazylijskiej rudy żelaznej, bawełny, której potrzebuje rozwijający się stale przemysł tekstylny w Polsce, jeśli chodzi o kawę to celem spopularyzowania w szerszym stopniu tego napoju w Polsce, obniżone jej ceny detaliczne — w miarę wzrostu spożycia będzie się więc zakupywać coraz więcej kawy w Brazylii. Polskie organizacje handlu zagranicznego i polskie placówki handlowe w Rio de Janeiro i São Paulo zajmują się stale wyszukiwaniem towarów do importu z Brazylii, przedstawiając coraz to nowe oferty na towary polskie.

Polska posiada w tej chwili warunki w postaci odpowiedniej masy towarowej, aby zwiększyć swój eksport do Brazylii do wysokości 25 milionów dolarów rocznie i odpowiednio podwyższyć swój import z Brazylii.

Oprócz towarów znanych na rynku brazylijskim, Polska ma możliwości dostawy towarów nowych, których klienci brazylijscy jeszcze nie znają. Są to przede wszystkim kompletne urządzenia przemysłowe jak: chłodnie, silosy i magazyny zbożowe, cukrownie i warsztaty remontowe dla taboru kolejowego i samochodowego, mniejsze walcownie i zakłady metalurgiczne, wyposażenia elektrowni ciepłych. Polska może zaprojektować i wybudować linie kolejowe, dostarczyć odpowiedni tabor mając w tym duże doświadczenie (w roku 1955 Polska wygrała przetarg na budowę bardzo trudnej linii kolejowej na Bliskim Wschodzie).

Jak już powiedziano przed tym, Brazylii i Polsce nie wyczerpały jeszcze możliwości powiększenia swej wymiany towarowej, chodzi więc o to, aby praktycznie umożliwić ten wzrost. Biorąc pod uwagę charakter tego stanu Polska mogłaby tu dostarczać traktory i maszyny rolnicze, w tym również kombajny zbożowe, samochody osobowe specjalnie dobrane nadające się na tutejsze drogi, obrabiarki do metalu i drewna, sól i chmiel do wyrobu piwa, narzędzia. Moglibyśmy zająć się takimi sprawami jak zaprojektowanie i wybudowanie chłodni, silosów, linii kolejowych, dostarczyć maszyny do budowy dróg.

Wzaminiam za to moglibyśmy zakupywać kawę, bawełnę, nasiona oleiste, rozpatrzyć zakup owoców.

Wydaje się, iż będzie bardzo pożyteczne dla obu stron zapoznać się z możliwościami drugiej strony.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Matriz: PRACA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMATEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurtybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-jej do 13-jej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

ZRÓWNOWAŻONE RACJE ŻYWNOŚCIOWE

Dziś już nikt z hodowców nie ma najmniejszej wątpliwości, iż zrównoważone racje żywnościowe dla drobiu dają dużo korzystniejszy wynik, niż stary system wyżywienia.

Zasadą nowego systemu jest otrzymanie największego wzrostu wagi ptactwa do:

1. Wyżywienie typu 1930 dawało końcową wagę kurczęcia 730 gr.
2. " " " 1938 " " " 850 gr.
3. " " " 1946 " " " 975 gr.
4. Obecny system daje końcową wagę kurczęcia 1270 gr.

W ten sposób nowy system zwiększył w tym samym czasie wagę kurczęcia o przeszło pół kilo.

Zrównoważone racje żywnościowe zawierają proteiny (białko) pochodzenia zwierzęcego, jak mączka z mięsa, wątroby, krwi i ryby, dawniej wogóle nie używane. Prócz protein (białka) pochodzenia zwierzęcego dodaje się proteiny roślinne zawarte w orzeszkach ziemnych soi i t. p. które dawniej choć były używane przez niektórych hodowców dro-

mnego przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości zadawanego karmu, ale zwiększeniu wartości odżywczej tego karmu.

Sprawę tę rozwiązały ostatnio t.zw. zrównoważone racje żywnościowe, jak to wskazują następujące dane:

1. Wyżywienie typu 1930 dawało końcową wagę kurczęcia 730 gr.
2. " " " 1938 " " " 850 gr.
3. " " " 1946 " " " 975 gr.
4. Obecny system daje końcową wagę kurczęcia 1270 gr.

biu, ale zwykle w ilości zbyt małej oraz nie jako dawka stała tylko czasowa.

Skład obecnego żywienia drobiu ustalony przez specjalistów z Ameryki Północnej wygląda następująco: proteiny roślinne (białko) — 11 procent, proteiny (białko) zwierzęce — 7, tłuszcz — 4, włókno — 5, węglowodany (hidratos de carbono) 52 procent, sole mineralne (prócz soli kuchennej) — 3 procent oraz sól kuchenna 1 procent.

Fabryka Kawy "TARUMÁ"

WŁAŚCICIEL: — BUENO & WÓJCIK LTDA.

Rua Almirante Gonçalves, 2061 — Kurtybia.

Najlepsze gatunki kawy parańskiej mielonej oraz palonej w ziarnach, po cenach konkurencyjnych. — Dostarcza się, na zamówienia, do domów.

RODACY! — Popierajcie polską firmę kawy "TARUMÁ". Swój do Swego!

★ CZYTAJ I ROZPOWSZCZAJ JEDYNY TYGODNIK POLSKI W BRAZYLII "LUD".

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
prof. São José dos Pinhais

W PIĄTKI: — Radio Polskie "Świt" — o godz. 20.30.
WE ŚRODY: — Audycje Informacyjne Polsko-Brazylijskie o godz. 20.30.

SŁUCHAJCIE POLSKICH AUDYCYJ RADIOWYCH: ERECHIM

W KAŻDA NIEDZIELĘ. PORTO ALEGRE w poniedziałki i w piątki o godz. 7-jej wieczorem



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
USA: ELIXIR WESTPHALEN

zdawało się jej, że oszaleje słysząc groźne rozkazy księcia, który wezwał do broni służbę. Lecz w tym samym momencie zdarzył się drobny wypadek, jedno słowo, które otrzędziło Sarę i nową kierunek nadało jej uczuciom.

Książę myśląc, że jest raniona, zerwał jej z głowy opaskę, lecz zobaczywszy śluzienicę zawołał:

— To tylko siniak?... Jak ten siniak zmienia twarz!...

Wobec tego słowa Sara zapomniała o bólu i trwodzi. Ogarnął ją nowy niepokój: więc ona zmieniła się tak, że to zdziwiło księcia?... A on tylko zdziwił się!

Siniak zniknął w parę dni, ale w duży Sary pozostały i rozrosły się nieznane dotychczas uczucia. Poczęła być zazdrosną o Ramzesa i bać się, aby jej nie porzucił.

I jeszcze jedna dręczyła ją troska: że ona czuje się wobec księcia sługą i niewolnicą. Ona była i chciała być jego najwierniejszą sługą, najbardziej oddaną niewolnicą, nieodstępna jak cień. Ale jednocześnie pragnęła, aby on ją, przynajmniej w chwili przeszłości, nie traktował jak pan i władca.

Przecież ona była jego, a on jej. Z jakiej więc racji on nie okazuje, że należy do niej choć trochę, lecz każdym słowem i ruchem daje poznać, że dzieli ich jakaś przepaść... Jaka?... Alboż nie ona trzymała go w swoich objęciach? Alboż nie on całował jej usta i pierś!...

Pewnego dnia przypłynął do niej książę z psem. Bawił tylko parę godzin, ale przez cały ten czas pies leżał u nóg księcia, na miejscu Sary, a gdy ona chciała tam usiąść, warknął na nią... A książę śmiał się i tak samo zatapiał palec w kудkach nieczystego zwierzęcia jak i w jej włosach. I pies tak samo patrzył księciu w oczy jak ona; z tą chyba różnicą, że patrzył śmiejąc się na nią.

Nie mogła uspokoić się i znienawidziła mądre zwierzę, które jej zabierało część przeszłości, weale nie dbając o nie i zachowując się wobec pana z taką poufałością, na jaką ona zdobyć się nie śmiała. Nawet nie potrafiłaby mieć tak obojętnej miny albo patrzeć w inną stronę, gdy na jej głowie leżała ręka następcy.

Niedawno znowu książę wspominał o tancerkach. Wówczas Sara wybuchła. Jak to, więc on pozwoliłby się pieścić tym nagim, bezwstydnym kobietom?... I Jehowa, widząc to z wysokiego nieba, na potworne kobiety nie rzucił gromu?... Wprawdzie Ramzes powiedział, że ona

mu jest droższa nad wszystkie. Ale słowa jego nie uspokoiły Sary; ten tylko wywarł skutek, że postanowiła nie myśleć już o niczym poza obrębem swojej miłości.

Co będzie jutro?... o to mniejsza. A kiedy u nóg księcia śpiewała pieśń o utrapieniach, od kolebki do grobu ścigających ród ludzki, wypowiedziała w niej stan własnej duszy i swoją ostatnią nadzieję — w Bogu.

Na dziś Ramzes był przy niej, więc ma dosyć; ma wszystkie szczęścia, jakie jej mogło dać życie. Ale tu właśnie zaczęła się dla Sary najcięższa gorączka.

Książę mieszkał z nią pod jednym dachem, chodził z nią po ogrodzie, czasami brał do łódki i woził ją po Nilu. Ale ani na jeden włos nie stał się dla niej dostępnym niż wówczas, gdy był po drugiej stronie rzeki, w obrębie królewskiego parku.

Był z nią, ale myślał o czym innym, a Sara nawet odgadnąć nie mogła — o czym. Obejmował ją albo bawił się jej włosami, ale patrzył w stronę Memfis, na ogromne pylony zamku faraona albo — nie wiadomo gdzie.

Czasem nawet nie odpowiadał na jej pytania albo nagłe spojrzął na nią jak zbudzony, jakby dziwił się, że ją widzi obok siebie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Tak wyglądały, zresztą dość rzadkie, chwile największego zbliżenia między Sarą i jej książęciem kochankiem. Wydawał się bowiem rozkazy Patroklesowi i naczelnemu rządzący dóbr, następcę tronu większą część dnia przepędzał za folwarkiem, zazwyczaj na czóźnie. I albo płynąc po Nilu chwycił siatką ryby, które tysiącami uniały się w błogosławionej rzecz; albo dostawał się na moczary i ukryty między wysokimi tógdymami łotosów strzelał z łuku do dzikiego ptactwa, którego krzykliwe stada krawczyły gęsto jak muchy. Lecz i wówczas nie opuszczały go myśli ambitne; więc z polowania zrobił sobie rodzaj kabały czy wróżby. Nieraz, widząc stado złotych gęsi na wodzie, nacigał łuk i mówił:

— Jeżeli trafie, będę kiedyś jako Ramzes Wielki.

Pocisk cicho swisnął i przesyty ptak trzepocząc skrzydłami wydawał tak bolesne krzyki, że na całym mozarze robił się ruch. Chmury gęsi, kaczek i bocianów porwały się w górę i zataczyły wielkie koło nad umierającym towarzyszem spadając w inne miejsca.

— Ani tańczyć, ani śpiewać?... Po coż się tego uczyła?

— Tancząc nasze kobiety i dziewczęta same ze sobą, na chwałę Panu, nie zaś po to, aby w męskich sercach zasiewać ogniste ziarna pożądliwości. A śpiewamy... Zaczekaj, panie mój, ja ci zapiewam.

Podniosła się z ławki i odeszła w stronę domu. Wkrótce ukazała się z powrotem. Za nią młoda dziewczyna, o wylekniomych czarnych oczach, niosła arfę.

— Co to za dziewczyna?... spytał książę. — Czekaj no, ja gdzieś widziałem to spojrzenie... Aha, kiedym tu był ostatnim razem, ta wystraszona dziewczyna przypatrywała mi się z krzaków...

— To moja krewna i służebnica, Ester — odparła Sara. — Mieszka u mnie już miesiąc, ale boi się was, panie, więc zawsze ucieka. Może być, że kiedy przypatrywała się wam spodzieży krzaków.

— Możesz odejść, moje dziecko — rzekł książę do skamieniałej dziewczyny. A gdy skryła się za drzewami, dodał: — Ona także Żydówka?... A tenże stróż twego domu, który również patrzy na mnie jak baran na krokodyla?

— To jest Samuel, syn Ezedreasa także mój krewny. Wziął go na miejsce Murzyna, któremuś, panie, dał wolność. Wszak pozwolił mi wybierać sługi!...

— Ależ tak. To już chyba i dozorca parobków jest Żydem, bo ma żółta cerę i również patrzy tak pokornie, jakby żaden Egiptojanin nie potrafił.

— Tamten — odpowiedziała Sara — jest Ezechiel, syn Rubena, krewny mego ojca. Czy nie podoba ci się, mój panie?... To są bardzo wierni słudzy twoi. — Czy podoba mi się! — rzekł marketon książę bębniąc palcami w ławkę. — On nie po to tu jest, żeby mi się podobał, lecz aby pilnował twego dobra... Nie mniej zresztą nie obchodzi ci ludzie... Śpiewaj, Saro.

Sara klekła na murawie u stóp księcia i wzięwszy na arfę parę akordów zaczęła.

— Gdzie jest ten, który by nie miał troski? Gdzie ten, który zabierając się do snu, miałby prawo rzec: oto dzień, który spędziłem bez smutku? Gdzie człowiek, który by kładąc się do grobu powiedział: życie moje upłynęło bez bólesci i trwogi jak pogodny wieczór nad Jordanem.

Lecz jakże wielu takich, którzy codziennie chleb swój oblewają łzami, a ich dom pełen westchnień.

Plac jest pierwszym głosem człowieka na tej ziemi, a jęk ostatniń pożegna-

niem. Pełen strapienia wchodzi w życie, pełen żalu zstępując na miejsce odpoczynku, a nikt go nie pyta, gdzieby chciał zostać?

Gdzie jest ten, który nie zasnął goręcy bytu? Alzi jest nim dziecie, które-mogę matkę śmierć porywa, albo niemowlę, któremu przynależną pierś głód wymógł pierwej, nim zdążyło przytożyć usta swoje?

Gdzie jest człowiek pewny losu, który niezrozumionym okiem wyglądałby swego jutra? Czy ten, co pracując na roli, wie, że nie w jego mocy jest deszcz i nie on wskazuje drogę szarańczu? Czy kupiec, który bogactwo swe oddaje wiatrom, nie wiadomo skąd przychożącym, a życie powierza fall nad górami, która wszystko pochłania i nie nie zwraca?

Gdzie jest człowiek bez niepokoju w duszy? Jest nim myśliciel, który goni przedką sarnę, a spotyka na swej drodze lwa śmiejącego się ze strzały? Jest nim żołnierz, który w utrudzeniu idzie do stawy, a znajduje las ostrych włóczni i miecze ze szpiz, krwi ląknące? Jest nim wielki król, który pod purpurą nosi ciężką zbroję, bezennym okiem siedzi zastępy przemierzonych sąsiadów, a uchem chwytą szmer kotary, aby we własnym namiocie nie powaliła go zdrada?

Przełoż serce ludzkie na każdym miejscu i o każdej porze jest przepelzone tęsknością. W pustyni grozi mu lew i skorpion, w jaskiniach smok, między kwiatami zmija jadowita. Przy słońcu chęły sąsiad rozmyśla, jakby umniejszyć mu ziemi, w nocy przebiegły złodziej maca drzwi do jego komory. W dziedziństwie jest niedołężny, w starości pozbawiony mocy, w pełni sił okrażony niebezpieczeństwem jak wieloryb przepaścią wodną.

Przełoż, o Panie, Stworzycielu mój, ku Tobie zwraca się umęczona dusza ludzka. Tyś ją wywiodł na ten świat pełen zasadzek, Tyś w niej zaszczipił trwogę śmierci, Tyś zamknął wszelkie drogi spokoju, wyjąwszy tej, która do Ciebie prowadzi. A jak dziecie stąpić nie umiejące chwytając się szat matki, aby nie upaść, tak miżerny człowiek wyciąga ręce do Twego miłosierdzia i wydobywa się z niepokojności.

Sara umilkła, książę zamyslił się i rzekł po chwili:

— Wy, Żydzi, jesteście naród posepny. Gdyby w Egipcie tak wierzone, jak ucy wasza pieśń, nikt nie śmiałby się nad brzegami Nilu. Można ukryłoby się ze strachu w podziemiach świątyni, a lud, zamiast pracować, ulekleby do jaskiń i

Gospodarka Komunistyczna

1956 (WRZESIEŃ)

KALINOWICE — to wieś podzamkowa. Leży przy zrosie na Tomaszów, rozrzucona w kolonie i linie. Elektryfikowana, zamieszkała przez swiatłych podmiejskich chłopów. Jest synonimem kulturalnych szczytów wsi tej ziemi.

Na dodatkach mają pod bokiem cegielnię i kaflarnię. Pracę więc dość, a nawet brak. Udałem się tam z zamiarem zajęcia w „umysłowe zadanie” chłopom tego typu. Kogo tu wybrać do takiej zadaniowej rozmowy? — myślałem. Znałem tych ludzi dawno, dawno temu. Ciekawe, co mi teraz powie? Zaszedłem do S. Gospodarcza średniorolny, 5 morgów, wydał mi się po rozmowie z innymi najodpowiedniejszy. Przywitał mnie dołatujący ze stodoły stuk cepów. Gospodarz widząc mój pytający wzrok, odchylił przysiad z lekkim zażenowaniem.

— To tylko na strzechę wymlać. Trochę prostej słomy potrzeba.

— No, a tak na zboże cepami nie młócić pan?

— Nie — odparł. — Nie warto się trudzić! Z młocarnią mniej zarzą.

— Byłem, że nie szedł po lini mojej ekonomicznej obsesji i nie odpowiedział: młocarnia lepiej się opłaca.

Siedzieliśmy. Chłop dyszał astmatycznie, wędząc wytarta szcztotkę waśów papierosowym dymem na brązowo. Wspominaliśmy dawną znajomość. Nie mówiliem nie o celu mego pobytu.

— Jak idzie? — pytałem sie stereotypowo.

— Zyje się — odparł.

— A gospodarka?

— Partaczy się?

— Jaki partaczy?

— A no, zwyczajnie. Wszyscy, więc i ja.

— Kto wszyscy? — zaperzyłem się.

Spojrzał zdumiony tym agresywnym tonem.

— Wiesz, miasto, powiat, cały kraj. Mało ci jeszcze? (Mówił mi przez ty, jako że chłop stary, a zna mnie od dziecka).

Zaprotestowałem. Chłop się nastraszył, zmierzzył mnie ostro, a potem zmieniając przy-

gasł. Obojętnie lustrowałem zaśmiecone podwórko, interesując się specjalnie chaotycznym gnojwiskiem. Szczyt sterty był wyschnięty, a u podnóża błyszczwały aksaminne okna gnojówki.

— O, gnojowisko był pan zrobić jak należy. Gnoj się marnuje!

Chłop wstał płosząc kurczaka. Milczał.

— Co porabiasz? — spytał po dłuższej chwili.

— Siedzę w mieście. Pracuję — odparłem.

— Tak, jak cała moja plątka. Poszła z domu. Chłopcy, dziewczęta, urzędują, ucza się, pracują, służą w wojsku. W domu nie ma ani jednego, żadne nie chce. Strasznie mądzy — ironizował smutnie! — Ale żeby nie tata...

— A, bo zrobilibyście już porządek, założyli spółdzielnię. Co zespół, to zespół — kontrolowaliśmy, dając do wytkniętego celu.

— I co z tego? — zawołał protestownie. — Przypuśćmy, że wszyscy wstąpimy — i co z tego? Jak dotąd widziałem, ale był to nie zespół, tylko zespół, i to dużo.

— Bo gospodarzyć nie umiemy. — A tam to się naucza? Czy może trzeba tak równocześnie? Ty mi tu z gnojwiskiem i spółdzielnią. A cement to o-bórcie mieszkać, a w Adamowie krowy w zimie z pragnienia zdychały, bo woda w pobliżu zamrzła, a jechać po nią daleko nie było komu. W młynie (jestem w komisji rewizyjnej) — manko. W ceglarniach — planowy deficyt. W POM-ie i GOM-ie też. Mechanicy w GOM-ie zarabiają po 500 zł, więc jak ja chce wynajmując kosiarki, których jest mało, to rłose litr czy coś w kleszeni. Maszyny szlag trafla, bo nie nie kosztują — idą od państwa za darmo. Ja staję się lapówkarzem, bo daje, mechanik złodziejem, bo bierze, państwo traci, bo „se zaplanowało”, gnoj się marnuje, to cementu czy cegły nie ma. Ludzie pracują na ćwierć obrotu, bo „wszystko im jedno”. Urzędy urzędują, szkoła rolnicza w powiecie jest jedna, w gazetach dla wsi zamiast stałe uczyć techniki rolnej, to

„uświadamiają” chłopów, azotów za mało, biurokratów za dużo, dzieci z domu uciekają, mądrych gardzący pełno, rozsądnych ani na lekarstwo „postępowi” nie wychodzą z knajpy, „znośności” nie wyłaza z kościoła. Za granicami rozbiłają atomy, a my stawiamy od nowa domy ze słomy. A ty mi tu ze słowami mądrościami! — Chłop szalał.

Zdenerwowałem się i ja.

— Cóż pan, chce, żebyśmy przestali budować socjalizm? Co, chce pan, żeby pańskie dzieci z siekierami na siebie o rolę jak dawniej? Ma być wszystko od razu?

— Porządek ma być od razu. Na to nas stać. Gospodarka musi być od razu. Na to nas musi być stać! Powiedz mi, gdzie Makrs czy Lenin napisali, żeby w socjalistycznym państwie był deficyt, bierność, biurokracja, bałagan gospodarczy? A co do „dawniej” to nie porównujmy mi zbył często. Bo od „dawniej” na pewno było gorzej „jeszcze dawniej”. Lepiej już porównywać siebie i kogós! Nas i tych zza miedzy na przykład. A zza miedzy jedni nas zastawiają, a inni nam już dziś zagrażają.

— No dobrze. A przecież ci, „co nas zabawiają”, idą tą samą drogą, więc?...

— Chciałes powiedzieć: idą do tego samego celu, ale nie tą samą brudną, nie z tego samego punktu i nie z tym samym workiem. Droga jest pojęciem szerokim. Jedni są od nas niepoziornie bogatsi, starsi, inni wieksi i zasobniejsi, inni mają bardziej rozwinięte nogi, a prawie „żadni” nie byli tak poobijani jak my.

— Przecież nam pomagają, człowieku! W tym sens.

— Zgoda. Lecz żadna pomoc nie może zastąpić nas samych. Nie może rozciągnąć się na wszystko. Można kogós raz i piąty podrzyc, ale nie można go nieść w nieskończoność. Na to się raczej nie nastawiamy. Zreszta nas chyba stać na podtrzymywanie innych.

— Wiesz co i czego? — cisnąłem pytanie w twarde łeb chłopca.

— Czego? Zorganizowanego samorządu mas, gospodarki i rozsądku — odparł!

Znowu zapadło milczenie.

DR. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI

Z A E M I G R A N T A M I

(1896)

Po południu pojechalimy przez linię „Polakia” do kolonii Sandweg, zamieszkałej przez Polaków z Prus Zachodnich i przez Niemców z Pomorza. Linia „Polakia”, po niemiecku „Polakei”, zamieszkała przez zachodnich Prusaków, położona jest uroczym w dolinie rzeczki wpadającej do rzeki Itajai. Pokrzepiliśmy się w upał u rodaka, który poczęstował nas wodą z octem i cukrem, dobrym trunkiem dla spragnionych, i zakreśliłmy się jakoś na lewo i nieco w dół. Staneliśmy w Sandwegu u zamożnego i wpływowego gospodarza p. Aleksandra Tarnowskiego.

Rodzina Tarnowskich dzierży tam prym. Gdy się zeszło kilkoro braci z rodzinami i sąsiadami, kilkadziesiąt osób wypełniło obszerne mieszkanie p. Aleksandra. Tuż przed wieczorem zwiędliłmy jego gospodarstwo. Uderzyło mnie duże pole zasiane ryżem, wyglądającym jak owies. W lesie ogładaliśmy ścięte drzewo, wydzielające z swego środka wielką ilość oleju tłustej, podobnej do oliwy. Użytek jej pono też jest tak jak oliwy. O zachodzie słońca rozpoczęła się gawęda z licznymi domownikami i gośćmi Tarnowskich i trwało aż niemal do rana.

Dowiedziałem się, że w Sandwegu istnieje towarzystwo polskie „Zgoda”, którego przewodniczącym jest p. Aleksander Tarnowski.

Gwarzyliśmy wesoło i poważnie.

Nazajutrz odprowadzeni przez pp. Tarnowskich ruszyliśmy do wielkiego Warnowa. Jest to wieś czy miasteczko, podobne jakiemuś dolno-śląskiemu. Ogószczeni tam zostaliśmy przez p. Hosza, Galicjanina. Sam się tak nazwał, gdy po zapytaniu, czy jest Polakiem. Jest to zamożny kupiec, poważany i lubiany przez Polaków. Mówił poprawną polszczyzną, lecz jest żonaty z Niemką i cały jego

dom jest właściwie niemiecki.

Powróciliśmy przez Indaiał do Blumenau... zroszeni przez ścią tropikalny deszcz pod wieczór.

Kolonie Blumenauskie, w których są Polacy, tworzą następujące grupy:

SPIS KOLONII

1. Massaranduba, Braço do Norte, 3 de Maio, 7 de Janeiro. Jest tam przeszło 200 rodzin, skoro zwłaszcza zaliczy się do nich Polaków, wznosi się luterskiego o niemieckich nazwiskach, pochodzących z Królestwa.

2. Benedito Novo, Santa Maria. Ta ostatnia osada jest najbliższa stanu Paraná i kolonii São Bento. Zaludniona jest przez Polaków i Łotyszów. W tychże okolicach znajdują się osady Tigerbach, Anderbach, Santa Rosa, S. Antônio, Piranga, Pírnehal. W niektórych z tych kolonii Niemcy się wyprowadzają z powodu, że ich Polacy zmuszają świecić niedziele, t. j. przeszkadzają im pracować w ten dzień.

3. Grupa ku Joinville i morzu t. j. na północny wschód Rio Cedro, Rio Kumia, Rio Ada, Rio Josefina, Rio Joana, Rio Carolina, Rio Milioñez, Rio Jaraguá (przeważnie Węgrzy ujmający po niemiecku) Rio Garibaldi (przeważnie Włosi) Rio Erta, nawiedzona przez Botokudów.

4. Sandweg, Polakia, wielki Warnów, mały Warnów.

5. Russland, gdzie są Niemcy z Rosji i Litwini, Silberbach.

Odwiedziliśmy redakcję gazet niemieckich „Blumenauer Zeitung” i „Urwaldsbote”, przekonałem się, że Niemcy czują się odosobnieni od swych ziomków europejskich. Czulem jakby zardrosł w słowach: Pan przyjechał do swych rodaków, a nasz wielki ambasador nie raczył przybyć tu do nas do Blumenau, nikt tu nas nie odwiedza, tak jakby nas Niemców wcale nie było w stanie katarskim; w Polacy daleko więcej dbacie o swoich”.

Opuszciliśmy miłą gościnę p. Wenka i wyjechaliśmy wreszcie z Blumenau rano parowcem w dół ku Itajai. Miłem szczęście poznać się na samym wyjeździe z jedną bardzo szanowaną właścicielką ogrodów i handlarzką owoców, która mnie obdarzyła kilkoma wspaniałymi ananasami, zwanymi abakaxi. Moim zdaniem jest to król wszystkich owoców na świecie. Czegoś tak smacznego, soczystego i mile a silnie woniącego, nie zdarzyło mi się spróbować w życiu. W Europie ananas jest trochę kwaśny i twardy. Abakaxi brazylijski rozpywa się cały w ustach, nawet jego rdzeń środkowy.

W GASPAR

Po paru godzinach przybyłem do miejscowości Gaspar, znajdującej się w widłach dwóch rzeczek: Gaspar małej i Gaspar wielkiej, wpadających blisko siebie do Itajai. Doznałem tam gościnności od zamożnego i poważanego kupca, starszego brata znanego nam p. Hoschia. I on poprawnie mówi jeszcze po polsku, lecz rodzina jego jest zupełnie niemiecka.

Widziałem w nim przywódcę do kraju rodzinnego (Galicji) lecz niewielkie poczucie polskie. Trochę sztyderyzo spytał mi się czy w Galicji oiaśle śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Odpowiedziałem, że więcej niż kiedykolwiek. Zrobił na mnie wrażenie, że jest pod wielkim wpływem księży Franciszkanów. Chwalił ich przynajmniej bardzo. Niezwyciężka uczynność i serdeczność, jaką mi okazał, sprawiły, że mi się żegnał, jak z najlepszym rodakiem.

(C. d. n.)

stamtąd wyglądał zmiłowania, które by zreszta nie nadeszło.

Nasz świat jest inny, wszystko w nim można mieć, ale wszystko trzeba zrobić samemu. I nasi bogowie nie pomagają. Szedł na ziemię dopiero wówczas, gdy bohater, który odważył się na czyn nadludzki, wyczerpie wszystkie siły. Tak było z Ramzesem Wielkim, gdy rzucił się między dwa tysiące pięćset nieprzyjacielskich wozów, z których każdy dźwigał trzech wojowników. Dopiero wtedy nieśmiertelny ojciec Amon podał mu rękę i dokonał pogromu. Lecz gdyby, zamiast walczyć, zaczął czekać na opiekę waszego boga, już dawno nad brzegami Nilu Egipcjanin chodziłby tylko z kablem i cegłą, a niedźwi Chetowiec z papirusami i kijami!

Dlatego, Saro, przedź twoje wdzięki aniżeli twoja pieśń rozproszy moją troskę. Gdybyra tak poczynił sobie, jak uczą żydowscy medrzy, i czekał na pomoc z nieba, wino uciekałoby od moich ust, a kobiety od moich domów.

Nade wszystko zaś nie mógłbym być następcą faraona jak mój przyrodni bracia, z których jeden nie przejdzie pokoju bez oparcia się na dwu niewolnicach, a drugi skacze po drzewach.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Na następny dzień Ramzes wysłał swego Murzyna z rozkazami do Memfis, a około południa, od strony miasta, do folwarku Sary przybiła duża łódź, napelniona greckim żołnierstwem w wysokich hełmach i polysklych pancierzach.

Na komendę, szesnastu ludzi uzbrojonych w tarcze i krótkie włócznie wysiedli na brzeg i uszykowali się we dwa szeregi. Już mieli maszerować do domu Sary, gdy zatrzymał ich drugi postaniec księcia, który rozkazał żołnierzom zostać na brzegu, a tylko naczelnego ich wodza, Patroklesa, wezwał do następnego tronu.

Stanęli i stali bez ruchu jak dwa rzędy kolumn obitych błyszczącą blachą. Za postalcem poszedł Patrokles, w hełmie z piórami i purpurowej tunicy, na której miał złotą zbroję, ozdobioną na piersiach wizerunkiem głowy kobiecej najeznej wężami, zamiast włosów.

Książę przyjął znakomitego generała w branie ogrodu. Nie uśmiechnął się jak zwykłe, nawet nie odpowiedział na niski ukłon Patroklesa, lecz z chłodną twarzą rzekł:

— Powiedz, wasza dostojność, greckim żołnierzom z moich pułków, że nie będą

z nimi odbywał mustrzy, dopóki jego świątobliwość nasz pan nie mianuje mnie po raz drugi ich wodzem. Zaszczę ten utracił wydadaję po szynkowniach godne pijaków okrzyki, które mnie obrażają. Zwracam też uwagę waszej dostojności, że greckie pułki są nie dość karne. W miejsach publicznych żołnierze tego korpusu rozprawiają o polityce, a mianowicie o jakiejś możliwej wojnie, co wygląda na zdradę stanu. O tych rzeczach mówić może tylko jego świątobliwość faraon i członkowie najwyższej rady. My zaś, żołnierze i sługi pana naszego, jakiekolwiek zajmujemy stanowiska, możemy tylko wykonywać rozkazy najmilszego władcy i — zawsze milczeć. Proszę, abyś, wasza dostojność, uwagi te zakomunikował moim pułkom, i życze waszej dostojności wszelkiego powodzenia.

— Będzie tak, jak powiedziałeś, wasza dostojność — odparł Grek. Obrócił się na pięcie i, wyprostowany, poszedł z chrzestem do swojej łodzi.

Wiedział on o rozprawach żołnierzy w szynkowniach, a w tej chwili zrozumiał, że stała się jakaś przykrość następcy tronu, którego wojsko ubóstwiał. Gdy więc dosięgnął stojącej nad brzegiem garstki zbrojnych, przybrał minę bardzo zagniewaną i wszędzie machając rękoma zawołał:

— Waleczni żołnierze greccy! — parszywe psy, oby was trad stoczył!... Jeżeli od tej pory którykolwiek Grek wymówi w szynku imię następcy tronu, rozbić mu dżban o łeb, a skorupę wpaść do gardła i — won z pułku!... Będzie jeden z drugim świnie past u egipskiego chłopca, a w twoim hełmie kury będą składały jaja. Taki los, czeka głupich żołdaków, którzy nie umieją powściągać swego języka. A teraz — lewo — w tył — zwrot! — i marsz na czołmo, bo daj was mór pobit! Żołnierze jego świątobliwości powinni przed wszystkim pić za zdrowie faraona i pomyślność dostojnego ministra wojny Herhora. Oby żyli wiecznie!...

— Niech żyją wiecznie!... — powtórzyli żołnierze.

Wszyscy siedli na statek pochmurni. Ale około Memfis Patrokles rozpoznał zmarszczone czoło i zaczął zaśpiewać pieśń o córce kapłana, która tak lubiła wojsko, że do łózka kładła lalkę, a sama cała noc przepędzała w budce sztydychów.

W takt tej pieśni najlepiej maszerowało się i najraźniej uderzały wiosła. Nad wieczorem do folwarku Sary przy-

biła druga łódź, z której wysiadł naczelny rządca dóbr Ramzesa.

Książę i tego dostojnika przyjął w bramie ogrodowej. Może przez surowość, a może — aby nie zmuszać go do wchodzenia w dom swojej nałożnicy i Żydówki.

— Chciałem — rzekł następca — zobaczyć się z tobą i powiedzieć, że między moim chłopstwem krają jakieś nieprzystojne gadaniny o zniesieniu podatków czy o czymś takim... Pragnę, ażebyś dowiedzieli się chłopi, że ja im podatków nie zmniejszę. Jeżeli zaś który, mimo ostrzeżeń, uprzą się w swej głupocie i będzie rozprawiał o podatkach, dostanie kiję...

— Może lepiej, aby zapłacił karę... Utena czy drachme, jak rozkaże wasza dostojność — wtrącił naczelny rządca.

— Owszem, niech płaci karę... — odparł książę po chwilowym zawahaniu się.

— A teraz może by dać kiję pewnej dziewczynie niesforniejszej, ażeby lepiej pamiętali miłośnicy rozkaz?... — szepnął rządca.

— Owszem, można dać niesforniejszemu kiję.

— Osmielam się zrobić uwagę waszej dostojności — szeptał wciąż pochylony rządca — że chłopi przez pewien czas istotnie mówili o zniesieniu podatków, buntowali przez jakiegoś nieznanego człowieka. Ale od paru dni nagle ucichli...

— No, więc w takim razie można im nie dawać kijów — zauważył Ramzes.

— Chyba w formie zapobiegawczej?...

— Wtrącił rządca.

— Czy nie szkoda kijów?

— Tego towaru nigdy nam nie zabraknie.

— W każdym razie... z umiarkowaniem — upominał go książę. — Nie chce... nie chce, ażeby do jego świątobliwości doszło, że bez potrzeby dręczę chłopów... Za buntownicze gawędy trzeba bić i ścigać kary pieniężne, ale gdy nie ma powodu, można okazać się wspaniałomyślnym.

— Rozumiem — odparł rządca patrząc w oczy księcia. — Niech tyle krzyczą, ile potrzeba, ażeby nie szepłali bliźniertwo... Obie te mowy: do Patroklesa i do rzadcy, obiegły Egipt.

Po odjeździe urzędnika książę ziewnął i ogładając się dookoła znużonym wzrokiem rzekł do siebie:

— Zrobiłam, com mógł... A teraz nie będzie robił, o ile potrafię... W tej chwili od strony budynków folwarcznych doleciał księcia cichy jęk i

gęste uderzenia. Ramzes odwrócił głowę i zobaczył, że dozorca parobków, Ezechiel, syn Rubena, wali kijem jednego ze swych podwładnych uspakajając go przy tym:

— A cicho!... a milcz, ty podłe bydło!...

Bity zaś parobek, leżąc na ziemi, zatykał ręką usta, aby nie krzyknąć.

Książę w pierwszej chwili rzucił się jak pantera w stronę budynków. Nagle stanął.

— Cóż mu zrobić?... — szepnął. — Przecież to folwark Sary, a ten Żyd jest jej krewnym...

Przygryzł usta i skrył się między drzewami, tym bardziej że egzekucja była już skończona.

— Wiesz to tak gospodarują pokorni Żydzi?... — myślał książę. — Wiesz to tak?... Na mnie patrzy jak wystraszony pies, a bije parobków?... Czy oni wszyscy tacy?...

I pierwszy raz zbudziło się w duszy Ramzesa podejrzenie, że i Sara pod pozorami dobroci może ukrywać obłądę.

W Sarze istotnie zachodziły pewne zmiany, przede wszystkim moralne.

Od pierwszej chwili, kiedy spotkała księcia w pustynnej dolinie, Ramzes udołował się jej. Lecz uczucie to naraz ułmilkło pod wpływem ogłaszającej wiadomości, że ten piękny chłopiec jest synem faraona i następcą tronu. Gdy zaś Tutmoisz ułożył się z Gedeonem o zabranie jej do domu księcia, Sara wpadła w stan oszołomienia.

Za żadne skarby, za cenę życia nie wyrzekłaby się Ramzesa, lecz — nie można powiedzieć, ażeby go kochała w tej epoce. Miłość potrzebuje swobody i czasu do wydania najpiękniejszych kwiatów; jej zaś nie zostawiono ani czasu, ani swobody. Jednego dnia poznała księcia, nazajutrz porwano ją, prawie nie pytając o zdanie, i przeniesiono do willi za Memfisem. A w parę dni została kochanką, zdziwną, przerażoną, nie pejmującą, co się z nią dzieje.

Nadto, zanim zdążyła oswoić się z nowymi wrazeniami, zatrwożyła ją niechęć okolicznego ludu do niej, do Żydówki, potem wizyta jakichś nieznanomych pan, wreszcie napad na folwark.

To, że Ramzes ujął się za nią i chciał rzucić się na napastników, przestraszyło ją jeszcze bardziej. Traciła przytomność na myśl, że znajduje się w rękach takiego gwałtownego i potężnego człowieka, który, gdyby mu się podobało, miał prawo przelać cudzą krew, zabijać... Sara na chwilę wpadła w rozpacz;

Ciekawostki

● Zaczęto używać helikopterów (czyli tych samolotów, które się mogą wznosić prosto w górę) do zakładania wojskowych linii telefonicznych w polu W ciągu 6 minut można w ten sposób założyć 6 linii telefonicznych na przestrzeni 20 mil. Ie czasu zużyłaby na to plechota, nawet przy pomocy jeepów?

● Po ostatniej wojnie zorganizowany został BANK ŚWIATOWY (World Bank). Udziela on pożyczek na rozbudowę przemysłu, na elektryfikację i t. d. Europejskie kraje otrzymały ponad miliard (tysiąc milionów) dolarów. Ameryka południowa 719 milionów, Azja 508 milionów, Australia 347 milionów dolarów pożyczki długoterminowej.

● Ameryka wybuduje w bieżącym roku milion domów mieszkalnych. Dużo? I tak i nie. Bo potrzeba o 300 tysięcy więcej.

● Magnes ulepszył! Zwyczajny magnes stał się musi być dość duży, żeby miał odpowiednią siłę przyciągania. W niektórych motorach elektrycznych zabiera taki magnes dużo miejsca i dodaje ciężaru. Kłopot z tym w samolotach. Uczeń ulepszył magnes, dodając mu trzy razy tyle siły na tę samą wagę. Magnesy takie robią się nie z jednej staby stali, tylko z malutkich, ledwo widzialnych pręcików, łączonych w staby odpowiednim spoiwem.

● Coraz więcej wysiłków robią specjaliści w obmyśleniu i ulepszeniu małych, jednoosobowych helikopterów. W Polsce inż. Kamiński obmyślił taki "powietrzny motocykl". W Ameryce wymyślił ich już kilkanaście. Na wojnie mogą mieć zastosowanie w ratownictwie i w śledzeniu ruchów nieprzyjaciela.

● W okresie tak zwanej "odwilży" i potępienia stalinizmu uczeni sowieccy odwołali (w czasopiśmie Woprosy Istorii) przechwałki, wypisywane w rosyjskich książkach, jakoby Rosjanie wymyślili wszystkie wynalazki, nawet samoloty. Czy nowy kurs, w którym się znów Stalina wychwala, nie przekreśli tego, co uczeni powiedzieli?

● Z czego się buduje samoloty? Z aluminium, zmieszane z innymi metalami, do motorów trzeba użyć odpowiedniej stali, różne części muszą być z brązu i t. d.

W ostatnich latach nie tylko do budowy samolotów ale i samochodów używać zaczęto metalu zwanego TITANIUM. Jest o połowę lżejszy od żelaza, występuje w ziemi nawet w większej ilości niż żelazo, oczywiście zmieszany z innymi materiałami, z których go łatwo wydobywać.

Nowe samoloty odrzutowe zawierają około 5000 kilogramów tytanu. Używa się go coraz więcej.

● Rakietę nazwaną "Rascal" wypuszcza się z lekkich samolotów używanych również do przenoszenia bomb. Zasieg "Rascala" jest znaczny: 150 km. Są to rakietki kierowane aparatem radiowym.

24 ZŁOTE ZA DOLARA (Korespondencja z Polski)

Jeszcze niedawno przebywający w Polsce turysta lub handlowiec z krajów zachodnio-europejskich, czy też z Ameryki, otrzymywał za jednego dolara 4 złote.

W ten sposób za jednego dolara mógł on w Polsce kupić... paczkę papierosów lub zjeść w kawiarni dwa ciastka.

Sniadanie, czy obiad, kosztowały go — w zależności od apetytu i od kategorii restauracji — od kilku do kilkunastu dolarów. Oczywiście, taki nerealny kurs walut nie zachęcał ani turystów ani handlowców do przyjazdu i pobytu w Polsce.

Drugim absurdem, wypływającym z nerealnego dotychczas kursu dewiz, było dopłacanie przez państwo polskie obywateli sum do podróży Polaków na Zachód a także do międzynarodowych rozmów telefonicznych, czy przesyłek pocztowych.

Dla osób wyjeżdżających z Polski lub telefonujących do krajów zachodnich Polska była krajem nieziernym i niewspółmiernym — tanim.

Może ktoś powie: "było tanio — a więc bardzo dobrze". Niestety — było to bardzo złe. Tanie ceny biletów czy opłat wynikały bowiem z nerealnego dotychczasowego kursu dewiz. Państwo polskie pobierało od podróżnych czy rozmówców telefonicznych opłaty przeliczone według tego kursu w złotych — natomiast przedsiębiorstwom zagranicznym wyplacało te sumy w WALUTACH OBCYCH.

W ten sposób kilkunastowa różnica kursowa powodowała w Australii, kosztująca rozmówcę stosunkowo niewielką sumę złotych — w rzeczywistości kosztowała Polskę... KILKA TON WĘGLA, który trzeba było wyeksportować, aby uzyskać ilość dewiz potrzebną do zapłacenia za tę rozmowę w dewizach przez pocztę polską.

W roku 1956 państwo polskie dopłaciło przy rozrachunku z zagranicą za wyjazdy Polaków na Zachód, za rozmowy telefoniczne i przesyłki pocztowe ogromną sumę — 17 milionów dolarów!

Z tych więc przyczyn wprowadzony został w Polsce tak zwany "specjalny kurs" dewiz. Podstawą jego jest przeliczenie: 1 DOLAR RÓWNA SIĘ 24 ZŁOTYM. Ten nowy kurs, sześciokrotnie wyższy od dotychczasowego, obejmuje waluty wszystkich krajów poza państwami należącymi do t.zw. "strefy rublowej", a więc poza Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Na zmianie kursu dewiz korzystają cudzoziemcy oraz Polacy z Wychodźstwa, przyjeżdżający do Polski.

SZEŚCIOKROTNE ZWYŻCZENIE uległy obecnie ceny nabywanych w Polsce zagranicznych biletów kolejowych i lotniczych oraz kart okretowych, opłaty za rozmowy telefoniczne, za przesyłki pocztowe, opłaty bagażowe i za inne usługi tego rodzaju.

Nowe kursy specjalne walut w Polsce BANKNOTY

	Kupno zł. Sprz. zł.
1 funt ang.	66,90 67,20
100 Peso arg.	63,60 66,00
1 funt austral.	46,60 48,60
100 Cruzeiros braz.	34,80 36,60
1000 Fr. franc.	66,00 68,40
1 dolar kan.	24,60 24,96
1 dolar amer.	23,94 24,06
100 Peso urugw.	585,00 645,00
1000 Lirów itał.	37,80 40,80

(Według API.)

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinik Medical School and Hospital.
CHOROBY KISZKI ODCHODOWEJ, HEMOROIDY, FISTUŁY I T.P. KONSULTORIUM:
Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatry. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-iej do 6-iej. Telefon 2935. Rezydencja:
Rua Amazonas Marcondes, 954 - Bacacheri. Telefon 4976.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

WINCENTY FLENIK

Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorek, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Jurua 200 w poniedziałki, w srody i w piatki od 2 - 9.

ATRAMENT, FARBA DO PIECZĄTEK GUMOWYCH I METALOWYCH; ATRAMENT DO PIÓR WIECZNYCH, GUMA ARABSKA SA NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE TYLKO

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio, Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.

Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

CASA KANIAK Zakład krawiecki

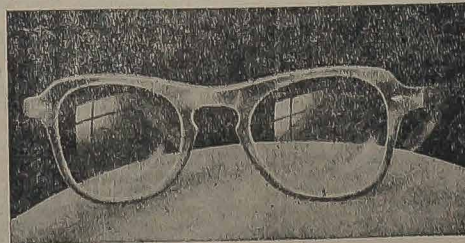
ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

WYKONUJE SIĘ PIERWSZORZĘDNE UBRANIA MĘSKIE I KOSTYMY DAMSKIE. WYBOROWE MATERIAŁY KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
CENY PRZYSTĘPNE

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU — SWÓJ DO SWEGO!

A PEROLA OTICA MODERNA

H. KAMINSKI & CIA.



Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Biżuteria, Skład Zegarmistrzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 - Curitiba

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kieszki, wtróby, bólu kolec, ślepiej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

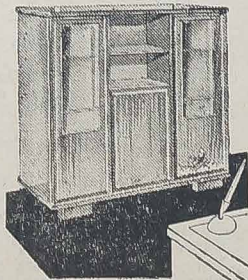
DR. STANISŁAW BEMBEN

— L E K A R Z —
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wtróby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld) od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368 CURITIBA — Telefon 4376

Casa da Borracha STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

Das Fabricas CIMO para o conforto do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.
LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.
CURITIBA — PARANÁ

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej.
Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781
CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Zalutwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze oraz prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

SPECJALISTA OD CHOROBU USZU, NOSA I GARDŁA
CONSULTÓRIO: Praça Zacarias, 36 - Edifício Santa Maria - 5.º andar - Conj. 502
RESIDÊNCIA: Rua Trajano Reis, 37
Horário: Manhã hora marcada Tarde das 14 às 18 hs.
CURITIBA — PARANÁ

OTRZYMALIŚMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH — SULFAT MIEDZIANY

Przedstawiciele
TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 — CURITIBA

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtowymi i detalicznymi.
CURITIBA: — MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO.
INTERIOR — PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIÃO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówie je przez t.zw. "REEMBOLSÓ POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHOROBU WEWNĘTRZNYCH, ŻYLAKI I WRZODY NA NOGACH.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

DR. EDWARD ŻELAK — Adwokat

i FRANCISZEK PRÓLICO — Buchalter.
Zalutwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze i prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — 7-me piętro — Conj. 701
TELEFON 383 i 4619 — CURITIBA

ZAWIADOMIENIE

ZIEMIE W GOIÁS W NOWYM DYSTRYKTCIE FEDERALNYM
Jeżeli Sz. Pan posiada "TITULOS" wydane w roku 1925 do 1930 w Nowym Dystrykcie Federalnym w Stanie Goiás, którego ziemię podniosły się bardzo na wartość i już prawie wykarczująca przygotowania do przeniesienia Stolicy, z którego też powodu mają wielką wartość te Tytuły i mogą być zarejestrowane i wyregulowane jak najprędzej po opłaceniu ich podatków w odpowiednich Urzędach.
UWAGA! Nie otrzymujemy więcej Tytułów z miejscowości PLANALTO i z CRUZEIRO DO SUL, albowiem się skończył termin rejestrowania.

SPRZEDAJEMY działki ziemi w mieście PLANALTO. (Już z Tytułami legalnymi zarejestrowanymi, tak u Notariusza, jak i na Prefekturze jako dział kupna po cenie jeszcze dostępnej).

PRZYJMujemy podania o ziemi nie zajętej (Terras Devolutas) w stanie Mato Grosso po cenach oficjalnych Stanu. Mamy ziemię w stanie Mato Grosso nadające się znakomicie pod uprawę Kawy i Bóbó już z przepisaniem (Escritura) natychmiastowym na własność.

Posiadamy Biura w CURITIBA w Stanie Mato Grosso, oraz PLANALTO w Stanie Goiás.

Blizszych informacji można natychmiast zasięgnąć w biurze

Imobiliária Matogrossense

RUA JOSÉ LOURRIRO, n.º 524 — Caixa Postal, 1463 (Fillada ao Sind. de Corretores de Imóveis do Est. de S. Paulo)
Adres Telegraficzny "MATOGROSSENSE" - Curitiba - Paraná

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paraná. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietkowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASADOS PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSÓRIO — EDIFÍCIO ASA — FONE 2694

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

ANIVERSÁRIO DA COROAÇÃO DE PIO XII



SUA SANTIDADE O PAPA PIO XII

No dia 12 de março do ano em curso o Papa assistiu na Basílica de São Pedro, à cerimônia solene de aniversário de sua coroação.

Transportado em sua cadeira gestatória e trazendo sua coroa triplíce (tiara), Pio XII foi aclamado por milhares de fiéis que enchiam a Basílica.

Sua chegada foi saudada pelo som das trombetas de prata, sendo a seguir executada a canção "Tu és Pedro", quando o cortejo papal chegou perto do altar da confissão.

Os "Habell", com leques de plumas de avestruz, sim-

bolo da majestade soberana, carregadas no cimo de longas lanças dispunham-se ao lado da cadeira gestatória que precedia a longa fileira de membros do clero regular e secular, dos bispos e dos membros do sagrado Colégio em número de 18, entre os quais estava o cardeal Paulo Emilio Leger, arcebispo de Montreal; Pedro Agagianian, patriarca armênio; Marcelo Mimmi, arcebispo de Nápoles; Giacomo Lercaro, arcebispo de Bolonha e Giuseppe Siri, arcebispo de Genes.

Os guardas suíços, com os capacetes e armaduras de alabarda e os guardas nobres

com a túnica escarlate bordada de ouro, escoltavam a cadeira gestatória, rodeada pelos altos dignitários eclesiásticos e os leigos da corte.

Ao chegar ao altar do púlpito, o Papa instalou-se no trono colocado ao lado do Evangelho de onde assistiu à missa celebrada pelo cardeal Aloisio Masella, um dos primeiros cardeais por ele sagrados.

Entre as personalidades que se encontravam nas tribunas colocadas nos dois lados da ábside, encontravam-se o sr. Sean T. O'Cailligh, presidente da República Irlandesa; sr. Fernando Castiella Y Maiz, novo ministro espanhol das Relações Exteriores; sr. Giulio Andreotti, ministro italiano das Finanças, representando o governo italiano; sr. Umberto Tupini, prefeito de Roma e membros do corpo diplomático acreditados junto a Santa Sé.

Ao fim da missa, antes de dirigir-se à sua cadeira gestatória, o Santo Padre deu sua bênção à assistência.

Os Poloneses residentes em Roma e os membros da União Polonesa dos Antigos Combatentes, dirigiram um apelo ao Papa para que São João Capistrano seja proclamado o "Apostolo da Europa".

A iniciativa foi tomada por ocasião do aniversário da morte do Santo que coincidiu com a data da vitória de Belgrado e da Instituição do toque do "Angelus" para celebrar esta vitória das forças cristãs sobre os muçulmanos.

NOTÍCIAS DO BRASIL

↓ ELOGIOS A MAGALHÃES. — O pintor brasileiro Aloísio de Magalhães é um jovem pernambucano. Sózinho começou a estudar a pintura. Esteve alguns anos graças ao governo francês em Paris onde pôde ver de perto as grandes obras da pintura. Com o auxílio do governo brasileiro, foi fazer recentemente uma exposição de seus quadros em Nova York. Ali fora recebido com verdadeiro entusiasmo. Os jornais de maior envergadura se dignaram de reservar-lhe um cantinho para a apreciação. Atualmente está fazendo exposições em várias cidades estado-unidenses.

★ CRIANDO ESCOLAS. — O Diário Oficial de Pôrto Alegre publicou há dias o decreto do Governador Meneghini, em que fala da criação de novas escolas, as quais se elevam a vinte. Parabéns!

★ "FAR WEST" NO RIO GRANDE DO SUL. — Quem já assistiu um filme, que o pessoal por aí chama de "farwest", sabe de que se trata. Nos Estados Unidos dezenas de anos atrás existiam grandes fazendas na zona oeste. Havia também por ali índios que montados em cavalos e armados apoderavam-se do gado alheio.

Genas semelhantes se tem notado na zona de Passo Fundo, no Estado do Rio Grande do Sul. Aqui o roubo não é mais de gado, mas de ovelhas. Quem sabe se não foi uma influência dos tais filmes!

★ CIDADE UNIVERSITÁRIA EM PÔRTO ALEGRE. — Pôrto Alegre possui em um nível bastante elevado a

PUC (Pontifícia Universidade Católica). No dia 10 do corrente foi lançada a Bênção da pedra Fundamental da cidade Universitária da PUC. Estiveram presentes o ato religioso, o bispo Auxiliar de Pôrto Alegre D. Edmundo Kunz, o Ministro da Educação e Cultura, Clóvis Salgado, o Reitor Magnífico da PUC, Raimundo José Otão (Marista), o Governador do Estado, e muitos outros, que presenciaram o ato com grande entusiasmo.

★ SEMANA RURALISTA EM IJUÍ. — Não podemos deixar de admirar a atividade, da Igreja e do Estado, em prol dos agricultores no estado gaúcho. O "Jornal do Pôrto" — diário Católico de Pôrto Alegre frequentemente vem trazendo reportagens a respeito das "Semanas Ruralistas".

Recentemente temos lido longas e interessantes reportagens sobre a "Semana Ruralista" de Ijuí. Vamos extrair alguns dos tópicos mais interessantes.

Prefeito Lothar Friedrich de Ijuí, é de uma atividade extraordinária. Segundo o repórter ele não hesita em tomar parte nas discussões com os colonos mais cultos dos seus povoados, para ver de fato o que os seus súditos sentem.

★ COMO SE FEZ QUE IJUÍ AUMENTASSE DE 300 CASAS? — É bastante simples e muito prático, nem sêo o prefeito. Conseguiu êle a isenção do imposto às casas, que se levantam. Esta isenção estender-se-á por 5 anos. Pretende êle realizar o mesmo no que toca às indústrias. Com essa tática con-

seguiu, que a cidade de Ijuí levantasse uma casa por dia, em média, durante o ano findo.

★ HÁ PROGRESSO? — Nem se pergunte. Já o vimos acima. Allás o Prefeito andou se batendo pela Capital da República afim de obter uma subvenção do Governo Federal de 11 milhões de cruzeiros, para que aquela cidade central gaúcha, tenha luz elétrica e água encanada. Além disso, pretende o prefeito asfaltar algumas das principais estradas, bem como construir alguns hotéis, para fomentar o turismo. Allás êste setor já está bastante adiantado.

Da "Semana Ruralista" de Ijuí somente temos uma palavra a dizer. Conforme as reportagens, participaram da mesma, entre outros o Monsenhor Walmer Wichrowski, e Mons. Busanello, dois incansáveis trabalhadores pelo bem do camponês. Nas conferências não participaram, todos os colonos, porque talvez não chegassem a entendê-las, mas alguns — a elite dos colonos — que fez perguntas, informou-se e prometeu pôr em prática as indicações dos técnicos.

★ ITUTINGA POR 12 MILHÕES DE DÓLARES! — Itutinga é uma cachoeira do Rio Grande, situada em Minas Gerais. Desde 1951 foram feitos estudos, não com o fim de aproveitá-la para uma grande usina elétrica, como vão fazer agora, mas para iluminar a ferrovia, a usina a ser construída destinada-se a iluminar as cidades e região situada em seu redor. O custo da mesma será de 12 milhões de dólares, o empréstimo já foi arrumado.

DUAS CÔRES MISSIONÁRIAS DE JESUS CRUCIFICADO EM CURITIBA

Narra uma lenda oriental, que um rei, poderoso, estava às portas da morte.

Chamou para junto de si os seus onze filhos e lhes disse: Dividi o meu grande império entre vós, mas ao mandar desenterrar o mapa dos vossos reinos, só poderei empregar duas côres. E de tal maneira que uma mesma côr não se toque.

Os filhos depois da morte do pai tentaram fazer o que lhes recomendara. Não houve meio. Reconheceram finalmente que a tática do velho pai não era outra coisa senão impedir-lhes que dividissem o reino. E êles assim o fizeram.

A Igreja de Cristo também é uma. No entanto, muita gente estranha, porque os padres e as religiosas se vestem de modo diferente que os leigos. Isto simplesmente porque assim entrou em uso. Todavia a Igreja vai-se adaptando aos costumes da época, nos diferentes lugares. Assim por exemplo, já sabemos que os padres na América do Norte não usam mais a batina. Existem igualmente religiosas em certos países da Europa que somente trajam o seu hábito, quando estão em casa. Nas ruas porém não se distinguem das outras pessoas.

Estamos dizendo isso porque acabaram de chegar sábado último, à Curitiba as Religiosas Missionárias de Jesus Crucificado. Há uns 20 anos e tanto que

foram fundadas no Brasil pelo bispo, D. Francisco Barreto. Hoje elas já são 1.300 ao todo. Ocupam-se elas com as mais diversas tarefas. Ora com as crianças dos bairros pobres. Ora dão catecismo para os recrutas. Seja nas escolas, como nos casamentos. Penetram nas Universidades e nas choupanas, e casas de perdição.

Na nossa Capital elas se ocupam com as moças que frequentam a Universidade. Ocupam o antigo palácio do Arcebispo, onde foi feita uma espécie de pensão para as universitárias.

Com o correr do tempo elas não de alargar a sua atividade às alunas do grande Estabelecimento de Ensino — Colégio Estadual do Paraná. Promoveu a sua atividade em prol dos favelados desta Capital Estudantil.

Pois bem as Religiosas Missionárias somente usam traje de freiras dentro de casa, fora elas aparecem como as demais senhoras. E por êste motivo que damos ao título deste artigo: "Duas Côres". Uma é preta, côr do seu hábito, a outra é qualquer outra côr menos o preto, que aparece nas ruas para tratar da salvação das almas.

Não hesitam elas em pôr duas côres para que o reino de Cristo não fosse dividido.

"ZÓŁTY KRZYŻ" Klubu Książki Polskiej

i zamówi jednocześnie po niższej cenie lubymy przynajmniej jedną z książek, wymienionych w zolekty na marzec 1957 r.

Andrzej Strug: ZOLETY KRZYŻ. Jedna z najszlachetniejszych powieści sensacyjno-szpiegowskich w literaturze polskiej, napisana przez słynnego autora. W książce tej ogladamy wojnę od strony tego, co najbardziej drażni na wyobraźnię: od strony kulis sztabu generalnego oraz od strony działań wywiadowi i kontrwywiadowi wojskowego. Nie codzienna są ba-haferwie: uczyony, w którego ręce wiedza złożyła losy wojny, piękna gwiazda filmowa, która marzy o karierze asa wywiadowi, kapitan-szpieg, przynajmniej do najfajniejszych ośrodków zbrojeniowych wroga. Niezwykle szybka i skomplikowana akcja książki, pełna dramatycznych sytuacji i konfliktów, trzymająca czytelnika w ustawicznym napięciu. 3 tomy, tom I: **TAJEMNICA RENU**, tom II: **BOGOWIE GERMANII**, tom III: **OSTATNI FILM EWY EWARD.** - Cena Cr\$ 216,00, dla członków Klubu Cr\$ 150,00.

Karol Dickens: KLUB PICKWICKA. W bogatym dorobku Dickensa, jednego z największych pisarzy, jakimi chlubi się literatura angielska, **KLUB PICKWICKA** zajmuje czołowe miejsce. Jest to rzeczywiście oryginalna i doskonała powieść. Główny bohater powieści, Samuel Pickwick, odbywa liczne podróże po Anglii, które się zamieniają w pasmo niezwykłych, sensacyjnych przygód. Przedsiębiorczy łowca posagów porwał bogatą miss Rachelę Wardle, ale niezłoczny i skuteczny posąg zdołał ją ocalić przed uwodźciznem... **KLUB PICKWICKA** jest arcydziełem sztuki pisarskiej, które zostało przetłumaczone na liczne języki. — 2 tomy, przeszło 800 stron tekstu, z ilustracjami. — Cena Cr\$ 300,00, dla członków Klubu Cr\$ 180,00.

Władysław St. Reymont: FERMENTY. Podłe plotki i intrygi, a przede wszystkim nieszczerliwy romans łamią karierę sceniczną młodej i pięknej dziewczyny, która musi wrócić do domu swego ojca na głuchej prowincji. Temat ten Reymont opracował z właściwym sobie mistrzostwem, tworząc fascynującą powieść, dającą przekrój "blasków i nędzy" życia na polskiej prowincji. **FERMENTY** uchodzą ogólnie za powieść autobiograficzną, w której znakomity autor zamknął wiele własnych przeżyć z okresu swej młodości. - Cena Cr\$ 126,00, dla członków Klubu Cr\$ 90,00.

Rafael Sabatini: KAPITAN BLOOD. Słynna powieść sensacyjna, z życia korsarzy w końcu 17-go stulecia. Piotr Blood, młody lekarz, został zesłany przez władzę angielską, jako niewolnik na wyspę Barbados, gdzie nabył go okrutny pułkownik Bishop. Piękna Anabella, bratanica pułkownika zainteresowała się niewolnikiem. Pewnej nocy Piotr Blood na czele innych więźniów opanował hiszpańską fregatę i wypłynął na morze, aby rozpocząć karierę pirata... Powieść tętni niezwykłą akcją, a zachwale i niebezpieczne wyprawy korsarzy stanowią lekturę, która dostojnie "zapiera dech w piersiach". — Z ilustracjami i mapą. Trwała oprawa. — Cena Cr\$ 102,00, dla członków Klubu Cr\$ 78,00.

Jalu Kurek: WODA WYZEJ. Interesująca powieść, której tematem są dzieje akcji ratowniczej w dniach wielkiej powodzi, jaka dotknęła Małopolskę w 1935 r. Jalu Kurek, autor słynnej powieści "Grypa szaleje w N-aprawie" w **WODZIE WYZEJ** ukazał wstrząsający obraz wsi małopolskiej i jej mieszkańców, żyjących pod groźbą rozpętaných żywiołów. — Cena Cr\$ 84,00, dla członków Klubu Cr\$ 60,00.

Bohdan Arot: W POGONI ZA LUTWAFE. Tem tej interesującej książki są pustynie afrykańskie, nad którymi polskie myśliwce ścigali niemieckich pilotów. W ostatnich latach wojny grupa polskich lotników wyleciała z Anglii do Tunisu, aby wziąć udział w rozgrywających się tam walkach. O walkach i wszelkich innych przygodach autor opowiada w sposób żywy i frajrujący, gdyż sam był jednym z członków śmiętej ekipy. — Liczne ilustracje, oprawa pięcienna. — Cena Cr\$ 126,00, dla członków Klubu Cr\$ 90,00.

W. Betza: KATECHIZM DZIECKA POLSKIEGO. Zbiór pięknych i łatwych wierszy patriotycznych i religijnych, które każde dziecko powinno umieć na pamięć. W zbiorze tym znajdują się między innymi znany wierszyk ze słowami "Kto ty jesteś?" Polak mały — "Jaki znak twój?" — "Orzeł Biały..." — Cena Cr\$ 18,00, dla członków Klubu Cr\$ 12,00.

Arkaadiusz Piekara: ELEKTRYCZNOŚĆ I BUDOWA MATERII. Obszerna praca naukowa na wyższym poziomie, która omawia szczegółowo podstawy nauki o elektryczności i magnetyzmie, zjawiska elektryczne w materii i próżni, oraz budowę materii — na podstawie ostatnich zdobyczy wiedzy. Książka ta także porusza wszystkie problemy, związane z fizyką atomu, promieniowców i pokrewnymi zagadnieniami. — Wielki tom, 700 stron tekstu, liczne ilustracje, schematy, wykresy itp. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Oprawa pięcienna. — Cena Cr\$ 336,00.

M. Jeżewski: FIZYKA. Najnowszy obszerny podręcznik fizyki na wyższym poziomie, który zaczyna wykład od początków, a kończy na ostatnich odkryciach z fizyki atomu. — 635 stron dużego formatu. Liczne ilustracje, schematy, wzory i t. p. Oprawa pięcienna. — Cena Cr\$ 336,00.

DARMO! Nowowstępujący członkowie Klubu otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, wysoce interesującą książkę p.t.: **WYBÓR NOWEL** pióra Władysława Orkana, znakomitego polskiego pisarza.

- **KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII** jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej organizacji kulturalno-ksiegarskiej na obczyźnie. Członkiem Klubu może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr\$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 60% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.
- Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika itp., zwróć się do **KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII**.

★ Zgłoszenia na wstąpienia do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

Paczkę do Polski przy współpracy z największym domem wysyłkowym na emigracji "TAZAB". (Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: **Sr. CASEMIRO RUDNICKI, Caixa Postal 155 — CURITIBA - PARANA**

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do **KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII** i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

- () Zółty Krzyż () Klub Pickwicka () Fermenty
- () Kapitana Blood () Woda Wyzje
- () W Pogoni za Luftwaffe () Katechizm Dziecka Polskiego () Elektryczność i Budowa Materii
- () Fizyka

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną Cr\$ 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki p.t. **WYBÓR NOWEL**.

Ogółem załączam Imię, nazwisko i dokładny adres

NOTÍCIAS DO MUNDO

★ NIXON EM ROMA. — Ao desembarcar no aeroporto de Ciampino, o sr. Richard Nixon, vice-presidente dos Estados Unidos declarou: "Desde 1947, data de minha primeira viagem à Itália, alimentava a esperança de rever Roma".

Após manifestar sua confiança na eficácia das relações dos Estados Unidos com a República Italiana, com o objetivo de contribuir para a paz mundial, Nixon dirigiu ao povo italiano uma saudação do Presidente Eisenhower e ao mesmo tempo evocou a agradável lembrança da visita à América do Norte feita no ano passado pelo sr. Giovanni Gronchi.

★ CYRANKIEWICZ PARTE PARA O ORIENTE. — O primeiro ministro, Josef Cyrankiewicz, partiu no dia 16 do corrente em uma visita a vários países comunistas e não comunistas do Extremo Oriente. O primeiro-ministro chefa uma delegação polonesa que passará alguns dias na Birmania e no Camboja, para em seguida realizar uma visita de dez dias à Índia.

A delegação visitará em seguida o Vietnã e a China Popular. Passará alguns dias na Coreia do Norte e um dia na Mongólia.

★ REVOLUÇÃO EM HAVANA. — A polícia de Havana anunciou, no dia 16 do corrente, a apreensão de grande quantidade de armas e munições, aparentemente abandonadas pelos rebeldes, no bairro residencial de Miramar, em Havana.

Morreu no mesmo dia uma das pessoas feridas nos acontecimentos de quarta-feira, quando o palácio presidencial foi atacado pelos rebeldes. O número de mortos se eleva a trinta e quatro. Os postos militares do interior informam que em todo o país nava a tranquilidade. O número de presos é superior a duzentos e a polícia prossegue em suas buscas. Foram retirados no dia 16 os tanques e os reforços que montavam guarda ao Palácio presidencial.

A polícia anunciou que promoverá cuidadosos inquéritos a fim de determinar qual é a pessoa responsável pela morte do líder político oposicionista Pelayo Surro Savaró cujo corpo foi encontrado na madrugada de quinta-feira, crivado de balas.

★ FUGIRAM DA PRISÃO ARGENTINA 6 EX-CHEFES PERONISTAS. — Os fugitivos dirigiram-se ao Chile, onde conseguiram asilo.